ZNICZ

Rok X Londyn, wrzesień-grudzień 1957 Dwumiesięcznik Nr.5/6

Drogim Przyjaciołom i Czytelnikom Znicza
przesyłamy serdeczne życzenia radosnych i
pogodnych Świąt i pomyślnego Nowego Roku 1958.
Łamiąc się opłatkiem serdeczną myślą
łączyć się będziemy z Krajem.

rys.B.K.

archiwum

Michał Grażyński

O ISTOCIE SKAUTINGU I HARCERSTWA.

Szanowni Państwo,
Druhny i Druhowie,

Jamboree jak było zawsze tak i jest dzisiaj ważnym i radosnym wydarzeniem w międzynarodwym życiu skautingu. Zjeżdżają się bowiem zespoły młodzieży z całego niemal świata.

Na tym jubileuszowym zlocie znalazły się zespoły z 86 krajów. Słyszymy mieszany gwar niemal wszystkich języków świata i piosenki o różnych, dziwnych melodiach i dźwiękach. Jedno jest jednak wspólne i dla wszystkich doskonale zrozumiałe. Wszyscy witają się przyjaznym uśmiechem i wszyscy wiedzą, że są spod tego samego znaku skautowego, i że tuż za tym lub innym namiotem czy zakrętem drogi czeka nań przygoda jakiejś nowej przyjaźni, tym ciekawszej, jeżeli może z przeciwległej krawędzi świata i z kimś o odmiennej barwie skóry, ale o tej samej duszy, tęskniącej za radością i za tym,co dobre i piękne.

Tak jest - o te wbite w ziemię kołki namiotowe, o te strzelające prosto w niebo dymy wspólnych ognisk, kończących się wspólną modlitwą,uściskiem dłoni i prostym życzeniem dobrej nocy zakotwicza się niejako nadzieja innej, lepszej przyszłości, wspartej o dobrą wolę ludzi i ich wzajemną życzliwość.

Młodzież tę zwiodła w jedno miejsce i nastawiła serca na jeden rytm wspólna jej idea skautingu. Ma ta idea wielką siłę, skoro sama z siebie w oparciu o młodzież, głosząc radość i braterstwo, dotarła do tak licznych części świata, świata, który chce przebudować i uczynić z niego wspólny dom szczęśliwych ludzi.

A idzie ona coraz szerzej i coraz głębiej. Bo zważmy. Równe 50 lat temu w sierpniu 1907 towarzyszyło Baden Powellowi na wyspę Brownsea Island 20 chłopców, by razem z nim pod namiotami, w pochodach i grach, w gawędach przy ognisku o przygodach, które czekają na nich na szerokim i pięknym świecie - wypróbować jego nowy pomysł wychowawczy. Dzisiaj liczba uczestników skautingu męskiego przekracza liczbę 8 milionów, a dziewcząt 5 milionów. Radosny zgiełk obozów jamborowych świadczy o jego żywotności.

Otóż możnaby tu postawić pytanie, z jakich źródeł płynie ta żywo pulsująca moc, która nie tylko trwa, ale rozwija się. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że niezależnie od trafnej koncepcji wychowawczej - sama osoba Baden Powella odegrała tu bardzo ważną rolę. Był on bowiem od swej najwcześniejszej młodości wzorem prawdziwego skauta. Z jego wieku dziecięcego dochowały się własnoręczne zapiski, ujęte jako "przepisy dla siebie". Między innymi 8-letni Robert Baden Powell takie pomieścił wyznanie wiary:

> "musisz modlić się do Boga, kiedykolwiek możesz. Ale nie staniesz się dobrym tylko przez modlitwę. Musisz również starać się z całej twej mocy być dobrym".

Mieści się w tym sformułowaniu istota późniejszego prawa i przyrzeczenia skautowego, stawiającego nie tylko na modlitwę, ale i na osobisty, indywidualny wysiłek. Niczego on innym nie zalecał, czego by sam nie wyko-

archiwum

nywał. To miało swoją wagę, to działało, bo musiało działać na zewnątrz. A przecież Baden Powell przez lat z górą 30 budował skauting przez pisma i przemówienia oraz przez osobiste zetknięcia w swych niezmordowanych i dalekich podróżach po całym świecie. Odwiedził również i Polskę, dając wyraz swej radości z powodu pięknego rozwoju polskiego harcerstwa. W samej zatem osobie twórcy, w jego duchowej osobowości tkwiło dynamiczne zarzewie nowego ruchu.

Oczywiście punkt ciężkości spoczywa w stworzonym przezeń systemie wychowawczym, który trafił w samo sedno zagadnienia zarówno przez ustalenie fundamentalnych zasad, jak i metody i organizacji. Porwał on młodzież, ponieważ był zgodny z prawem, rządzącym młodą duszą.

Mówił on z jednej strony: "gdzie nie ma radości, tam nie ma skautingu", ale dodawał, że młodzi pójdą za pieśnią męskości i odwagi, przygody i górnych zamierzeń, dobrych wyników i zręczności, oraz radosnej ofiary dla drugich. Główny cel wychowania skautowego upatrywał w formowaniu charakteru, którego wartości widział w osobistej inicjatywie, kontroli nad samym sobą, poczuciu humoru i poczuciu obowiązku, poleganiu na sobie i zdolności obserwacji i rozumowania, oraz pozytywnej wrażliwości uczuciowej. Użyteczność dla drugich uważał za opłatę, którą płacimy za życie na tej ziemi, wytrwałość za ważniejszy warunek powodzenia niż wszystko inne, z wyjątkiem rzetelności i szlachetności celu, do którego się dąży. Wzajemną lojalność za podstawową zasadę życia społecznego.

Równocześnie jednak był głosicielem radości, wesołości, a pogodę wewnętrzną uważał za ważny współczynnik owocnego działania. Dlatego nazwał te międzynarodowe zloty Jamboree t.j. wesołe zbiegowisko. Jak wspomniałem - w wartościach charakteru poczucie humoru umieścił obok poczucia obowiązku. Chciał, by młody człowiek, przygotowując się do wypełnienia poważnych zadań w życiu, umiał na to życie popatrzyć pod blask słońca, czasem z ukosa, czasem na wpół serio i pogwizdywać, kiedy jest szczególnie trudno.

Baden Powell, tworząc wielki ruch młodzieżowy, miał wizję nowego, lepszego świata. Chciał go oprzeć o braterstwo ludzi, znajdujące swój mocny fundament w ich wzajemnych uczuciach i wzajemnej znajomości. Sądził, że na tej drodze znajdzie się klucz do ogólnego pokoju, do pojednania ludzi i ich przyjaznego współżycia i współpracy. Wracał do tego tematu na każdym Jamboree i na każdej Międzynarodowej Konferencji Skautowej. Do końca dni swoich - a umarł w czasie najstraszniejszej katastrofy drugiej wojny światowej - wierzył w zwycięstwo idei braterstwa, budowanego od samych podstaw, t.j. w duszach młodzieży, prowadzonej drogą trzech służb: Bogu, własnej ojczyźnie i bliźniemu w najszerszym tego słowa znaczeniu. Temu celowi służy również i dzisiejsze Jamboree - tu i światowy zlot w parku windsorskim.

Bierzemy w nim udział. Jesteśmy na nim z własnego prawa, harcerstwo polskie bowiem, będąc częścią Baden Powellowskiego skautingu, ma poczucie nie tylko swej ścisłej z nim łączności, ale i własnego, wartościowego dorobku. Od angielskiego, a zatem najwcześniejszego, bo przez samego Baden Powella powołanego do życia skautingu, jest tylko o trzy lata młodsze. Ta zdumiewająca szybkość przerzutu inicjatywy skautowej do Polski nabiera jeszcze silniejszej wymowy, jeżeli weźmiemy pod uwagę ówczesne położenie Polski. Przecież wtedy, gdy tu pod Birmingham, w roku 1913, a więc dokładnie 44 lat temu na zlocie międzynarodowym wciągano na maszt główny naszą biało-czerwoną flagę narodową, a Baden Powell składał życzenia Polsce na ręce kierownika wyprawy, Andrzeja Małkowskiego, Polska znajdowała się w niewoli trzech zaborców, nad światem zaś wisiała już groźba wojny, która - jak wiemy - wybuchła w roku 1914.

Trzeba przypomnieć, że z wojną tą łączyło polskie społeczeństwo wielkie nadzieje na swe wyzwolenie, a hasło walki zbrojnej o wolność Polski odzyskiwało swoją sugestywną moc, zwłaszcza wśród młodzieży. Wstawała jak żywy nakaz pamięć listopadowych i styczniowych nocy. Poezja Wyspiańskiego

archiwum

głosiła, że naród ma prawo istnieć jako państwo. Piłsudski przygotowywał walkę zbrojną. Tworzyły się organizacje walki czynnej, z bronią w ręku. W tej to właśnie atmosferze napięcia i nadziei przyszło na świat polskie harcerstwo.

Niewątpliwie - wzięło ono podstawowe zasady, metody i wzory organizacyjne, jak i początkową swą nazwę z Baden Powellowskiego skautingu, ale już w zaraniu złączyło swą pracę jak najściślej z romantycznym, młodym w swym entuzjaźmie ruchem, który stawiał sobie jako cel zdobycie dla Polski niepodległości. Rzeczywisty zaś udział harcerzy i harcerek w walce o nią stworzył dla organizacji wspaniały dorobek w zakresie jednej ze służb, a mianowicie służby dla własnej ojczyzny, jeden z trwale działających współczynników tradycyjnej postawy harcerstwa.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i bytu państwowego ruch harcerski rozwinął się z żywiołową siłą. Z punktu widzenia liczby zajął on trzecie miejsce w świecie, co nabiera jeszcze wymowniejszego znaczenia, jeżeli się uwzględni, jak wiele krajów górowało nad Polską ilością swych mieszkańców. Rozbudował się on nie tylko liczbowo, ale i pogłębiał w metodzie, programach i organizacji. Obozy harcerskie docierały do wszystkich zakątków Rzeczyspospolitej. Mundury harcerskie zjawiły się na wszystkich drogach i rzekach, nie tylko na przybrzeżnych wodach morza, ale w daleko-morskich rejsach, a wreszcie i w powietrzu. Mnożyły się przystanie harcerskie, schroniska, mnożył się sprzęt obozowy, żeglarski i szybowniczy, a szkoły instruktorskie zabezpieczały szkolenie i rozwijanie myśli i metody wychowawczej. Mundur harcerski stawał się synonimem dobrej i rzetelnej pracy, zdobywał sobie coraz większą sympatię, a czasem i miłość polskiego społeczeństwa.

Ale nie tylko to. Braliśmy również czynny udział w międzynarodowych zlotach i konferencjach, wnosiliśmy do światowego ruchu skautowego własny, oryginalny i cenny dorobek programowy i metodyczny.

Skoro jesteśmy tu na Jamboree, to warto przypomnieć, że w tym właśnie okresie pracy w wolnej Polsce - w roku 1935 zorganizowało harcerstwo wielki polski Zlot narodowy w spalskich lasach nad Pilicą. Z górą 25.000 harcerek i harcerzy zleciało się z całej Polski, by w obozie, pod namiotami spędzić dwa tygodnie na programowej pracy. Pamiętam dobrze, jakimi uczuciami darzyło ten zlot społeczeństwo. I on rozbrzmiewał rozgwarem młodych głosów, piosenką i jednoczył się w wieczornej modlitwie. Kiedy wracam myślą do tego wielkiego przeżycia, to jeszcze dzisiaj czuję zapach sosnowego, nadpilickiego lasu i ciepłą wyrozumiałość ulewy, jaką poczęstowało nas niebo w momencie wielkiej defilady.

Nikt wtedy nie zdawał sobie sprawy, że ta właśnie młodzież zaprawiała się do nowej, bardzo bliskiej w czasie, straszliwszej niż kiedykolwiek walki z nowym najazdem i uciskiem.

Ta nowa próba czaiła się na horyzoncie. Przyszedł okres walki, zaznaczony bohaterską pracą i walką w podziemiu, w powstaniu warszawskim i w tym oporze, który naród i jego młodzież stawiają naporowi komunistycznego ucisku.

Przypomniałem to, ponieważ to wszystko trzeba mieć w pamięci na tym międzynarodowym zlocie. Wy tu Druhny i Druhowie reprezentujecie tradycyjny polski ruch harcerski, taki, jaki tworzył swego czasu Andrzej Małkowski i jego rówieśnicy, Olga Małkowska, Jadwiga Falkowska,

jaki zahartował się i okrzepł w walkach o polską wolność i niepodległość,
jaki rozbudował się i umocnił w rzetelnej pracy wychowawczej w okresie 20-lecia naszej niepodległości,
jaki zdobył sobie wspaniałą kartę w walce narodowej w czasie drugiej wojny światowej, a który przetrwał w sercach i pamięci narodu polskiego i kwitnie w duszach młodzieży polskiej w Kraju.

NWH archiwum

Przyjechaliśmy na ten zlot nie z Polski, która nie ma wolności, a z terenów uchodźstwa, z myślą i wolą, by i tu wykonać pewną służbę dla Polski.

Powiedział kiedyś Baden Powell, że najlepszym patriotyzmem jest pracować i myśleć o swoim Kraju z uwagą na miejsce, jakie powinien on zająć w zespole innych narodów. Miejsce naszego narodu jest w zespole narodów wolnych i niepodległych, stojących na gruncie tej samej kultury chrześcijańskiej, która przez tysiąc lat kształtowała jego duszę. O to miejsce musimy walczyć, jednając dla Polski zrozumienie jej losu i rzetelną przyjaźń innych narodów. W tym takresie i wy macie tu do wypełnienia swoją rolę.

Prawem tego Jamboree jest prawo skautowej przyjaźni, lojalności, wzajemnej pomocy i wesołości. Życzę Wam, byście dali je wszystkim innym, oraz w pełni z nich korzystali.

Gawęda druha Dr.M.Grażyńskiego, wygłoszona w dniu 6.8.1957r. na Jamboree.

J.Puchałka, hm.

W ramach Jubileuszowego Zlotu Skautów odbył się również zlot instruktorów skautowych i wilczęcych, w którym wzięło udział 5000 osób, reprezentujących 70 narodowści. Był to trzeci z kolei zlot tego rodzaju. Nadano mu nazwę Indaba, co w języku plemion afrykańskich oznacza narady wodzów.

W Indabie uczestniczyła również grupa instruktorów polskich w liczbie pięciu. Biorąc pod uwagę przerwę w łączności ze skautingiem światowym na skutek cofnięcia nam uznania w 1949 r., ekipa polska postawiła sobie za cel następujące zadania:

1. Nawiązać jak najliczniejsze kontakty, ze szczególnym uwzględnieniem osobistości, stojących na najwyższych szczeblach hierarchii skautingu światowego.
2. Brać czynny udział w ważniejszych punktach programu Indaby - przede wszystkim w dyskusjach.
3. Godnie reprezentować instruktorów polskich przez zachowanie odpowiedniej postawy /wygląd osobisty, znajomość rzemiosła harcerskiego, sumienność itd./
4. Zaznajamiać z osiągnięciami Polski i ZHP.

Plan powyższy zrealizowany został następująco:

- Ciężar nawiązywania kontaktów został rozłożony równomiernie na poszczególnych instruktorów. Każdy z nich zajął się grupą instruktorów, pochodzących przeważnie z jednego kontynentu.

- W dyskusjach, które odbywały się niemal codziennie przed południem, brali czynny udział nasi delegaci. Dyskutowano sprawy zuchowe, interpretację prawa skautowego, kształcenie instruktorów, kwestię współpracy gromady czy drużyny ze szkołą i rodzicami, problem wędrowników itd. Wypowiedzi na-

archiwum

sze były - według opinii jednego z przewodniczących konferencji - ważnym i istotnym wkładem do skarbnicy doświadczeń.

- Polska reprezentacja na Indabie odznaczała się zgraniem, ruchliwością, humorem, serdecznym braterskim stosunkiem do skautów wszystkich narodowości. Nic więc dziwnego, że zdobyła setki przyjaciół i sobie i sprawie polskiej. Jeśli skauci wielu narodowości powrócą do swoich krajów z opowiadaniami o Polsce i Polakach, nucąc polskie piosenki i pozdrawiając się naszym "Czuwaj" - to będzie to zasługą tej garstki.

Na zakończenie pragnę podziękować z tego miejsca wszystkim instruktorom i harcerzom za pozdrowienia, przesłane wyprawie polskiej na Indabę.

Czapla

CO ROBILISMY NA INDABIE.

Jeśli na taką imprezę jak Indaba jedzie grupa przypadkowo dobranych instruktorów, to jedynym sposobem uniknięcia kompromitacji jest ułożenie konkretnego planu działania i skrupulatne realizowanie go. Tak właśnie postąpiliśmy. Było nas pięciu: jest pięć kontynentów - po jednym więc na każdego. Od pierwszego dnia naszego pobytu na Indabie przypuściliśmy szturm do wszystkich ważniejszych kontygentów narodowych. Postanowiliśmy nawiązać jak najwięcej kontaktów. Z ludźmi stojącymi na szczytach hierarchii organizacji skautowych i ze zwykłymi szaraczkami: drużynowymi i wodzami. Przecież o harcerstwie polskim było głucho przez tyle lat. Przecież olbrzymia większość instruktorów kilkudziesięciu narodowości nie miała zielonego pojęcia o tym, co się z polskim ruchem harcerskim stało i czy wogóle istnieje?

Trzeba było dotrzeć możliwie do wszystkich. Opowiedzieć im o nas. Pokazać, cośmy zrobili. Przygotować grunt pod dyskusję nad naszą sprawą w czasie konferencji w Cambridge i podczas innych spotkań międzynarodowych w przyszłości.

Dwoiliśmy się i troili. Wszędzie byliśmy obecni. Gdy trzeba było wziąć udział w kilku imprezach, jednocześnie rozpraszaliśmy się: jeden szedł do Finów, drugi do Australijczyków, trzeci do Kanadyjczyków. Nie chcieliśmy opuścić żadnej okazji do zademonstrowania, że jesteśmy, żyjemy i trwamy.

Wykorzystywaliśmy każdą sposobność dla zaznajomienia obcych skautów z dorobkiem ZHP. Na konferencjach zabieraliśmy głos. Zaznajomiliśmy na przykład na jednej z nich delegatów 40 chyba narodowości z naszymi metodami zuchowymi oraz organizacją KPH. Dyskutowaliśmy na temat kolonii zuchowych i kształcenia instruktorów.

Na spotkaniach międzynarodowych, na herbatkach, przyjęciach,w rozmowach z osobami nieraz bardzo wysoko postawionymi przedstawialiśmy nasz punkt widzenia na sytuację naszą na arenie skautingu międzynarodowego, zaznajamialiśmy ich z ruchem harcerskim na emigracji oraz metodami naszej pracy,wyjaśnialiśmy kwestie, dotyczące Polski, ZHP w Polsce itd.

Pośród wpływowych instruktorów obcych rozpowszechnialiśmy nasze pisma harcerskie, wydawnictwa, dotyczące spraw polskich, książki, omawiające sprawy polskie itd. Między innymi zuchmistrze wielu narodowości otrzymali od nas egzemplarze "Zuchy & Polich Wolf Cubs" /angielskie wydanie "Książki wodza zuchów"/ oraz "Stones for the rampart" /Kamienie na szaniec/.

Na ogniskach, kominkach, w Klubie Indaba śpiewaliśmy polskie piosenki, uczyli zebranych okrzyków harcerskich itp.

Dzięki ruchliwości naszej małej grupki, dzięki postawie poszczególnych instruktorów, dzięki ich pogodzie, serdeczności, bezpośredniości - zdobyliśmy setki nowych przyjaciół. Przyjaciół nie tylko osobistych ale także przyjaciół polskiego harcerstwa.

archiwum

Gdy tak teraz rzucamy okiem na ten okres dwóch tygodni, spędzony wśród pięciotysiącznej rzeszy skautmistrzów całego świata, możemy z zadowoleniem stwierdzić, że czasu nie zmarnowaliśmy. Nauczyliśmy się sporo, a i inni nauczyli się od nas.

Wszyscy ci ludzie, z którymi się zetknęliśmy - naczelnicy, członkowie Głównych Kwater, komendanci chorągwi, referenci, hufcowi i tylu innych, wrócą do swych krajów z wieścią, że polskie harcerstwo żyje i pracuje. I będą próbowali sprawie naszej pomóc.

Bo wbrew pozorom, myślący instruktorzy innych krajów nie zapomnieli o nas. A że to nie tylko płoche pocieszanie się, przytoczę kilka ważniejszych wypowiedzi:

"Rozumiemy, że wyrządziliśmy wam, Polakom, wielką krzywdę. Wstydzimy się tego i uczynimy wszystko, by wam tę krzywdę wynagrodzić...."/Amerykanin/

"Harcerstwo polskie zawsze stało na wysokim poziomie. Wiele mogliśmy się od was nauczyć..." /Francuz/.

"Co Polacy umieją, pokazali nam w Arrow Park..." /Szkot/

"Polacy uwolnili mój kraj. Za to winni wam jesteśmy nieograniczoną wdzięczność..." /Holender/.

"Podziwiam was za waszą pełną godności postawę, za waszą wytrwałość, pracowitość, humor i bohaterstwo..." /Anglik/.

"Gdy zobaczyłem Polaków w Gödölö, gdy przyjrzałem się ich obozownictwu, gdy oczarowali mnie swą techniką skautową i tańcami, wiedziałem, że Polska stanie się dla mnie drugą ojczyzną...." /Węgier/.

"Cześć wam, Polacy. Nie ustawajcie w walszej walce o wolność i niepodległość. Jesteśmy z wami..." /Cejlończyk/.

Mikołaj Malhomme

Każdego z nas wzrusza nazwa Polesie, nawet tych, co nigdy nie byli na prawdziwym Polesiu, co nie widzieli jego rozlewnych wód, kniei i moczarów, ani nie słyszeli ryku łosia.

My, dziś na uchodźctwie, pragniemy wskrzesić Polesie w naszych sercach. Dlatego to starszoharcerskie Wyprawy Żeglarskie pod nazwą "Polesie" na rozlewiskach Norfolku są nie tylko wyczynem sportowym, ale i próbą przeniesienia się na okres dwu tygodni w krajobraz, przypominający prawdziwe Polesie. Panuje tam specjalny duch i ci, którzy byli na "Polesiu", nigdy nie zapomną przeżytych chwil.

Przez dwa tygodnie nic dla nich nie istnieje oprócz

P O L E S I A

Jest śliczny słoneczny ranek 27-go lipca 1957 r., godzina 8-a rano. Przed domem na Rutland Gate stoją weseli, roześmiani harcerze w biało-czerwonych chustach i w rogatywkach. Jadą oni na Jamboree do Sutton Park. Obok widać gromadę "Poleszuków" w marynarskich czapkach.

archiwum

Wesoło, gwarno jak w ulu, rzekłbyś całe Rutland Gate odżyło, nabrało koloru.

Ale nim oko to wszystko zdoła uchwycić słychać gwizdek... i już ustawieni w szeregach chłopcy idą na Mszę Swiętą. Tam w przepełnionej kaplicy Naczelny Kapelan zwraca się do chłopców:

"Pamiętajcie, że oczy skautów całego świata i wielu tysięcy gości, odwiedzających Jubileuszowe Jamboree, Indaba i Rover Moot w Sutton Park będą skierowane na was, że reprezentujecie Harcerstwo Polskie i że po postawie i zachowaniu się każdego z was sądzić będą wszystkich polskich chłopców".

Po Mszy "Poleszucy" żegnają się pośpiesznie i pełniutki autobus rusza w drogę. Jest z nami oczywiście hm.Jan Prokop, tak zwany "Papa",który tyle pracy i serca włożył w organizację Polesia.

Zapominamy o troskach dnia codziennego, pozostawiamy za sobą Londyn.

..... Rozpoczęło się P o l e s i e XIII-e.

W autobusie komenda wyprawy, z druhem Cezarym Łętowskim na czele, sprawdza stan przygotowań. Komenda wyprawy, to przeważnie studentki i studenci lub młodzi ludzie, pracujący zarobkowo. Poleszuków przybywa co roku więcej; nic dziwnego, bo żeglarstwo to wspaniały sport.

Jadą z nami autobusem "Poleszucy" z Belgii. Rozmawiamy, porównujemy życie w Anglii i w Belgii, śpiewamy i o dziwo... nim dojechaliśmy do Norfolku już wszyscy uczestnicy wyprawy znają się świetnie.

Tu na miejscu po odebraniu sprzętu jachty jeden po drugim wypływają z przystani. Wypływają cichutko; polskie proporce trzepocą na wietrze i rozlega się pieśń "Morze, polskie morze"...

Niezapomniane pierwsze OGNISKO. Opowiadamy o sobie, o swym życiu, każdy wymienia część Polski, z której pochodzi. Jest nam dobrze razem,tyle śmiechu i wesołych momentów. Stajemy się jedną"Rodziną Poleszuków". Jakoś blisko Polski jest ta nasza wyprawa, gdy wieczorem tworzymy krąg i odmawiamy wspólną modlitwę. A potem... chwila milczenia... krąg otwarty w kierunku na Polskę... myślami jesteśmy tam. Czuwaj.

Następnego dnia rozpoczyna się trenowanie załóg, podnoszenie i opuszczanie masztów. Naokoło słychać słowa: bum, forpik, fok, bosak, robimy na pokładach "słoneczka" z lin, szorujemy pokłady. Porządek wzorowy, aż miło patrzeć.

Panienki gotują wspaniale. Takiego makaronu z sosem pomidorowym,jajecznicy po polsku, czy sałaty a la Polesie XIII-e żaden smakosz nie poważyłby się skrytykować. A mamy też jacht, gdzie podają świeżutkie ryby,jako specjalność "domu".

Rozpoczynają się regaty w pełnym tego słowa znaczeniu, oddzielnie w kategorii jachtów i oddzielnie w kategorii jol. Są to regaty sprawnościowe i szybkościowe.

"Polesie" minęło szybko, pozostało jednak sporo miłych wspomnień. Ognisko, gdy to obchodziliśmy rocznicę Powstania Warszawskiego, wieczorne gawędy, śpiewy i tyle innych niezapomnianych chwil, spędzonych razem.

Powiodła się wyprawa Polesie XIII-e. Minęła szybko, ale czeka nas nowa w roku przyszłym, XIV-e z kolei P o l e s i e.

archiwum

Kazimierz Sabbat i M.Skałecki

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA

W dniach 13-17 sierpnia odbyła się w "Art and Examinations Schools" Cambridge XVI-ta Międzynarodowa Konferencja Skautowa przy udziale 320 delegatów, reprezentujących 64 kraje.

W konferencji po raz pierwszy po wielu latach nieobecności wzięła udział delegacja polskiego ruchu harcerskiego, wysłana przez Naczelnictwo ZHP w Londynie. Delegacja nasza składała się z 4 osób. Postawionym przez nas warunkiem udziału naszego w konferencji było uznanie, że reprezentujemy całość polskiego ruchu harcerskiego, a nie tylko harcerzy na Emigracji. Ten warunek został przyjęty. W konferencji wzięliśmy udział "without prejudice to future status", bez przesądzania statusu harcerstwa polskiego wobec Skautingu Swiatowego w przyszłości. Nie mieliśmy oczywiście prawa głosowania na konferencji i nie zabiegaliśmy o to, wobec płynności sytuacji harcerstwa polskiego i wobec faktu, że domagamy się, by Skauting światowy wycofał się z poprzedniego błędnego stanowiska i uznał, że organizacja Skautowa Polska jak również i organizacje skautowe innych krajów Europy Srodkowo-Wschodniej, które zdławione zostały przemocą komunistyczną - nigdy nie utraciły członkostwa Międzynarodowego Skautingu. Drugim warunkiem naszego udziału, a musieliśmy o przyjęcie tego warunku stoczyć walkę, była możność złożenia konferencji publicznego oświadczenia w sprawie naszego udziału. Oświadczenie to wygłoszone przez Komisarza Zagranicznego brzmiało:

"Bracia Skauci, Osiem lat temu w Elvaseater w Norwegii Konferencja Międzynarodowa mimo naszego dramatycznego apelu zdecydowała cofnąć uznanie Związkowi Harcerstwa Polskiego. Przez osiem lat Polski Ruch Skautowy, jeden z członków założycieli Skautingu Międzynarodowego, chociaż w pełni realizujący zasady Baden Powella był nieobecny w światowej rodzinie skautowej. Był to dla nas ogromnie ciężki okres. Można było mieć wątpliwości, czy zasada braterstwa jest stosowana do wszystkich narodów. Nie chcę zajmować się to sprawą teraz. Obecnie chciałbym wyrazić Wam podziękowanie za zaproszenie polskiego ruchu skautowego do udziału w tej konferencji. Zaproszenie to jest "without prejudice to future status". Przyjmujemy tę formułę ponieważ pozostawia ona wolną rękę wszystkim zainteresowanym.

Cieszymy się, że mogliśmy wziąć udział w tym wspaniałym Jamboree, Indaba i Rover Moot. Dało nam to możność przyłączenia się do wielkiego hołdu, złożonego twórcy skautingu, "jednemu z największych ludzi naszych czasów" jak nazwał go książe Gloucester w czasie ceremonii otwarcia Jamboree. Pragnę tu dodać, że imię Baden Powella jest znane prawie każdemu chłopcu w Polsce i że młodzież polska myśli o nim i wspomina go z serdecznym uznaniem. Pamiętamy w szczególności jego wezwanie z Vogelenzang w Holandii w 1937 r., z ostatniego Jamboree, w którym on uczestniczył, ostatniego Jamboree, w którym brali udział harcerze polscy: "Zobowiązuję Was wszystkich to obecnych byście czynili wszystko co w Waszej mocy aby zbudować przyjaźń między Skautami wszystkich narodów".

Na konferencji w Elvaseater zakończyłem mój apel do konferencji mówiąc: "Oby Bóg prowadził Wasze myśli i dał Wam ducha miłości, sprawiedliwości i mądrości". Dziś pragnę wyrazić mą głęboką wiarę, że Bóg dopomoże nam rozszerzyć ideę braterstwa i przyjaźni po wszystkich krańcach świata i że w ten sposób marzenia Baden Powella o lepszym świecie, w oparciu o sprawiedliwość, braterstwo i pokój stanie się rzeczywistością".

Oświadczenie złożone na konferencji w Cambridge wiąże się ściśle i jest konsekwencją końcowego oświadczenia, złożonego przez naszą delegację w

archiwum

1949 r. w Elvaseater po zakomunikowaniu nam decyzji konferencji o cofnięciu uznania Związkowi Harcerstwa Polskiego. Oświadczenie w Elvaseater brzmiało:

"W związku z uchwałą Konferencji Międzynarodowej, odrzucającą nasz apel, oświadczamy, że sprawy tej nie uważamy za ostatecznie zamkniętą. Do sprawy tej powrócimy w przyszłości, kiedy kraj nasz odzyska wolność i odbudowane zostanie w Polsce prawdziwe Harcerstwo.

Będziemy wówczas traktować tę sprawę jako sprawdzian najwyższej wagi w zakresie Ideału Braterstwa Skautowego i będziemy pro preterito żądać zmian dzisiejszego postanowienia".

Obok delegacji polskiej w konferencji brali udział w charakterze obserwatorów przedstawiciele t.zw.Council of Scout Associations in Exile -Rady, grupującej skautów uchodźczych litewskich, łotewskich, estońskich, węgierskich, ukraińskich oraz rosyjskich - po jednym delegacie z każdej narodowości. Delegacja C.S.A.I.E nie reprezentowała formalnie odrębnych krajów, lecz jedynie problem skautingu wśród uchodźców. Wcześniejsze nasze starania, by nakłonić organizacje skautowe uchodźcze tych krajów do przyjęcia naszego punktu widzenia i naszej metody postępowania niestety nie powiodły się wobec obawy, że maksymalistyczne żądania nie mają szans realizacji. Zwyciężyło stanowisko, że "half loaf is better than no loaf" - pół bochenka chleba jest lepsze niż brak chleba".

Sytuacja delegacji polskiej na Jamboree i na konferencji międzynarodowej, fakt odrębnej narodowej delegacji polskiej maszerującej np. na defiladzie narodów na Jamboree pod własnym sztandarem, w zestawieniu ze zbiorową delegacją Rady Skautów Uchodźczych, wskazuje na słuszność przyjętej przez nas taktyki.

Od samego początku konferencja miała charakter bardzo poważny; była zorganizowana na olbrzymią skalę i jak wyraził się obecny tam dziennikarz amerykański "przypominała mu konferencje U.N.O. lub Ligi Narodów".

Jak wielką siłą jest Skauting i jak doniosłą rolę odgrywa w obecnej sytuacji światowej, świadczy tylko fakt, z jakim zrozumieniem i pełnym poparciem odniosły się rządy tylu narodów do problemu Skautingu i jego znaczenia w świecie wypadków Międzynarodowych.

W dniu otwarcia konferencji nadeszły depesze gratulacyjne od królowej Elżbiety, Sir Winston Churchilla, Dag Hammarskjolda, Sekretarza Generalnego U.N.O., wielu głów państw oraz wielkiej ilości różnych organizacji międzynarodowych. Wielu członków delegacji, biorądych udział w konferencji, byli to ludzie na wysokich stanowiskach państwowych, o ogromnych wpływach /członkowie rodzin panujących, politycy, generałowie, dyplomaci/. Jednym z delegatów amerykańskich był obecny Ambasador USA w Paryżu.

Rząd brytyjski wydał specjalne przyjęcie na cześć delegacji. Pożegnalny bankiet był wydany przez Skautów brytyjskich, na którym głównym gospodarzem był Lord Rowallan, Przewodniczący Skautów Wspólnoty Brytyjskiej i Imperium.

Konferencja uchwaliła, że Biuro Międzynarodowe zostanie przeniesione z Londynu do Kanady, z siedzibą w Ottawie, i że następne Jamboree odbędzie się w 1959 r. w Manili /Filipiny/, a Konferencja Międzynarodowa odrazu po Jamboree w Indiach.

W czasie konferencji delegaci nasi przeprowadzili wiele rozmów i nawiązali liczne kontakty osobiste. Mieliśmy możność zaznajomienia delegatów wielu krajów z naszymi problemami.

Konferencja również wykazała, że Polska ma wielu przyjaciół i że dla Sprawy Polskiej można bardzo wiele zdziałać na odcinku skautowym.

Tak więc po ośmiu latach od krzywdzącej decyzji, która zapadła na Międzynarodowej Konferencji w Elvaseater, kiedy pozbawiono Harcerstwo Polskie członkostwa Międzynarodowego Skautingu, zostaliśmy ponownie zaproszeni na Jamboree i Konferencję Międzynarodową.

archiwum

Lata ciężkiej próby przetrzymaliśmy i wykazaliśmy naszą niezłomną postawą i pracą, że Skauting Polski nie tylko nie zamarł, ale że rozwija się wspaniale.

Pracy przed nami jest wiele. Rozpoczyna się nowy rozdział w historii Harcerstwa Polskiego; może to będzie rozdział,na który od dawna czekamy.

Uczestnicy XVI Miedzynarodowej Konferencji Skautowej w Cambridge
Sierpień 1957 r.
Reprezentacja polska w składzie:Zygmunt L.Szadkowski-górny rzad, dziewiąty licząc od lewej;Mikołaj Malhomme, Józef Zielicki i Kazimierz Sabbat-trzeci rząd licząc od góry.

archiwum

Ku Czci

Bogurodzica.

Bogurodzica, dziewica,
Bogiem sławiena
Maryja,
U Twego Syna, Gospodzina,
Matko zwolena
Maryja,
Zyszczy nam, spuści nam,
Kyrieleison.

Sonet do Najświętszej Panny

Panno bezrówna, stanu człowieczego
Wtóra ozdobo, niepsowała w której
Pokora serca, ni godność pokory,
Przedziwna Matko Stworzyciela swego.

Ty głowę starszy smoka okrutnego,
Którego jadem świat był wszytek chory,
Wziętaś jest w niebo nad wysokie Chory,
Chwalebna szczęścia używasz szczyrego.

Tyś jest dusz naszych jak Księżyc prawdziwy,
W którym wiecznego baczymy promienie
Miłosierdzia, gdy na nas grzech straszliwy

Przywodzi smutnej nocy ciężkie cienie.
Ale Ty zarzą już nam nastań raną.
Pokaż Twego Słońca światłość żądaną.

Mikołaj Sęp Sarzyński
/w.XVI/

Modlitwa Księdza Marka.

Błogosławiona Dziewico. W dniach niebezpieczeństwa królowie nasi składali na ołtarzu Twym starodawne swe korony, któreś im zwracała świetniejszymi, niż były przedtem. My u stóp Twoich składamy nasze żywoty i nasze nadzieje. Syn Twój, który się narodził pomiędzy pastuszkami, objawi maluczkim to, co ukrywa przed wielkimi. Spojrzyj na ten naród pastuszków. Patrz, ręce ich wzniesione ku Tobie, jak te kwiaty powiędłe, spragnione rosy miłosierdzia. Pokaż nam środek wybawienia ojczyzny. Nie dopuszczaj do tego, aby cały naród padł pod nożem, jak jeden człowiek, ten Twój wieczny naród polski. A jeśli zawinił, przyjmij krew naszą za pokutę, ukarz nas, ale już przebacz Polsce.

Adam Mickiewicz /w.XIX/
/z "Konfederatów Barskich"/

archiwum

Matki Bożej

Litania do Matki Boskiej.

ZORZO PORANNA,
która kwiaty radujesz, ludzi i ptaszęta,
spraw, aby dusza nasza była uśmiechnięta,
jako ranek światłością jaśniejący Bożą.
PORANNA ZORZO...

WIECZORNA GWIAZDO,
Sercom naszym daj spokój zmierzchu czerwcowego.
Promieniste anioły niech snów naszych strzegą.
Oto jest prośba nasza cicha i pokorna,
GWIAZDO WIECZORNA...

Julian Ejsmond /w.XX/
/z "Litanii do Matki Boskiej"/

Bajka o Matce Boskiej.

Miedza przycichła śniegiem,
droga przycichła śniegiem.

Płoz sztachetami staremi kratkuje śnieżyste pole,
a w szybach księżyc istnieje okrągłym jak śmiech talerzem.

Do stajenki zmęczenie ciągną króle powoli,
do stajenki wół razem z głupim osłem zmierza...

A miedza ucichła zaspą,
a droga ucichła zaspą...

Lulaj-że Jezuniu, lulaj-że, lulaj...
a ty go, matulu, w płaczu utulaj...

Szopa pachnie - czy sianem, czy śniegiem -
nie wiem wcale, może nie pamiętam...

Osioł z wołem w progu szopy legnie,
kolendami rozchwieje się święto...

Matko Boska na rozstaju pod lasem,
Matko Boska w betlejemskim szałasie...
Gwiazda kiedyś świeciła, lecz krótko...
Radość dziecka odpłynęła smutkiem...
Maryjo.

Dziś cię znowu w snach znalazłem przypadkowo
Matko Boska o uśmiechu mej matki...

Jerzy Pietrkiewicz
/z "Wierszy o dzieciństwie" 1935/

archiwum

Jan Prokop

PIELGRZYMKA

Władze Naczelne Związku Harcerstwa Polskiego oraz młodzież harcerska udają się rok rocznie z pielgrzymką do Aylesford, miejsca kultu Najświętszej Marii Panny. Pielgrzymki te pod nazwą "Częstochowa" odbywają się rok rocznie. Tegoroczna pielgrzymka odbyła się w niedzielę 6 października. Duchowy udział w nich biorą i harcerze z pozostałych Okręgów ZHP. W tym samym bowiem dniu pielgrzymki do Aylesford odbywają się w Kanadzie, Francji, U.S.A., Argentynie, Niemczech i innych Okręgach ZHP specjalne Msze św. jako wyraz duchowej łączności w modlitwie do Niepokalanej.

Do Naczelnictwa ZHP napływają zawsze dziesiątki listów tak od władz terenowych jak i jednostek organizacyjnych. Oto niektóre z nich.

Najmłodsi członkowie Związku z gromady zuchowej z dalekiej Argentyny tak piszą:

"Gromada Zuchów "Dzieci Wilna" łączy wspólnie swoje modły do Matki Królowej Korony Polskiej o Wolną Ojczyznę".

"Drużyna harcerek im.Zofii Chrzanowskiej i gromada zuchów "Kresowiacy" łączą wspólnie swoje harcerskie westchnienia dla Jasnej Pani z prośbą o rychły powrót do Polski".

"Zuchy, zebrane na zbiórce w Domu Polskim Towarzystwa Polskiego im. Gen.Wł.Sikorskiego w Berezategui, łączą się we wspólnej modlitwie z Pielgrzymką Harcerską "Częstochowa IV" - Gromada Zuchów "Czar Polesia" w Berezategui.

Pod powyższymi tekstami widnieją liczne podpisy, wykonane jeszcze niewprawną ręką poszczególnych zuchów.

Mimo panoszącej się grypy, w pielgrzymce odbytej w dniu 6 października wzięła liczny udział młodzież harcerska. Wśród uczestników widać było harcerki i harcerzy z oznakami Jubileuszowego Jamboree Skautów i Jubileuszowego Obozu Skautek w Windsor. Byli to ci, którzy brali udział w polskich reprezentacjach na tych międzynarodowych imprezach.

W kaplicy klasztornej Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił Naczelny Kapelan ZHP ks.prałat R.Gogoliński-Elston.

W godzinach popołudniowych jednostki organizacyjne wraz z pocztami sztandarowymi na czele formują się do złożenia raportu. Hufcowa, druhna Małgosia Niwczyk, i hufcowy, druh Zdzisław Kołodziejski, składają raport. Po odebraniu raportu Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju, druh Zygmunt Szadkowski, podkreślił specjalne znaczenie pielgrzymek harcerskich do Aylesford, szczególnie teraz, kiedy w kraju młodzież harcerska nie może brać udziału w praktykach religijnych, a w czasie tegorocznych letnich obozów i kolonii w Polsce z programów dnia wykreślone zostały modlitwy poranne i wieczorne, jak również nie było w programie obozów i kolonii uczęszczania na niedzielną Mszę św. "Pielgrzymka nasza - mówił druh Szadkowski - reprezentuje nie tylko młodzież polską na Zachodzie, ale i młodzież harcerską w Kraju, która nie ma możności odbycia "pielgrzymek".

W czasie Drogi Różańcowej Naczelny Kapelan odmawia przy każdej stacji modlitwy ze specjalną intencją. Zanoszone były modlitwy, aby godnie wykonywane były naczelne służby pracy harcerskiej, Służba Bogu, Polsce i bliźnim.

Po zakończeniu Drogi Różańcowej zebrała się ponownie na dziedzińcu klasztornym młodzież harcerska, starszyzna, rodzice i goście. Odśpiewana została modlitwa harcerska "O Panie Boże Ojcze nasz", po czym tradycyjna pieśń "Idzie noc". Powoli harcerze pielgrzymi rozchodzą się do autobusów i wracają do Londynu. Z Aylesford wysłane zostały pozdrowienia z podpisami uczestników do przewodniczących Zarządów Okręgów ZHP.

Za kilka dni nawet w odległej Australii harcerki i harcerze otrzymają pozdrowienia jako wyraz duchowej łączności w tym uroczystym dniu.

Tak rozpoczęty został nowy rok pracy harcerskiej.

archiwum

Pomoc repatriantom z Rosji

Drodzy Bracia Rodacy w Anglii!

Cenne Wasze dary dla najbiedniejszych w kraju w postaci lekarstw, odzieży i obuwia ciągle otrzymujemy.

W imieniu swoim i wszystkich obdarowanych składam Wam najserdeczniejsze "Bóg zapłać". Niewątpliwie Dobry Bóg, który powiedział: "Błogosławieni miłosierni,albowiem oni miłosierdzia dostąpią", stokrotnie Wam wynagrodzi za to wszystko na ziemi i w niebie.

Jako zadatek tej nagrody niebieskiej przesyłam wszystkim ofiarodawcom błogosławieństwo prymasowskie, polecając ich równocześnie specjalnej opiece macierzyńskiej Naszej Królowej, Pani Jasnogórskiej.

Warszawa, dnia 2 października 1957 r.

+Stefan Kard. Wyszyński

Akcja pomocy repatriantom z Rosji, wszczęta wśród wolnych Polaków, dała już poważne rezultaty. Na ręce Prymasa Polski, ks.kard.Wyszyńskiego,płyną dary z całego świata,a w szczególności od Polaków w W.Brytanii. Emigracja nie zapomni o swoich braciach, powracających z poniewierki sowieckiej do Kraju, gdzie ich początkowe warunki życia są również niezwykle trudne.

Społeczeństwo w Kraju nie jest w stanie samo udzielić skutecznej pomocy, a reżym nie potrafił zorganizować odpowiedniego przyjęcia repatriantów i zapewnienia im mieszkań i pracy ani też nie wyasygnował na to odpowiednich funduszów. Przyznaje to prasa krajowa. Cała więc nadzieja leży w ofiarności Polaków przebywających na Zachodzie.

Ks.kard.Wyszyński w liście do Komitetu Pomocy Rodakom w Kraju dziękuje za dary i błogosławi ofiarodawcom. List ten jednak powinien być dalszą zachętą do ofiarności. Zbliża się zima; przybywającym z Sowietów brak niemal wszystkiego. Potrzebne są przede wszystkim odzież, obuwie i lekarstwa. Pośpiech jest również ważny.

Kto szybko daje - dwa razy daje

Prześlij dar lub złóż ofiarę na rzecz pomocy repatriantów z Rosji do Komitetu Pomocy Rodaków w Kraju - Oddział W.Brytania: 42 Emperors Gate, London S.W.7 .

NIE ZWLEKAJ.

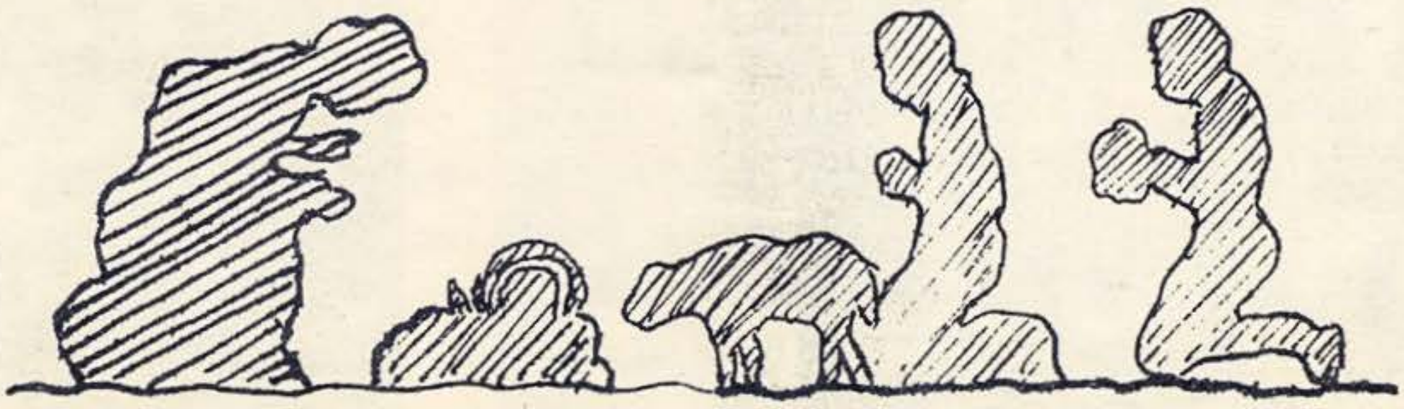

archiwum

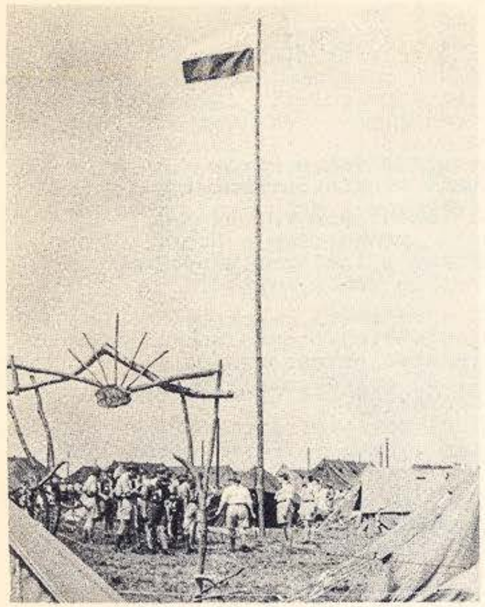

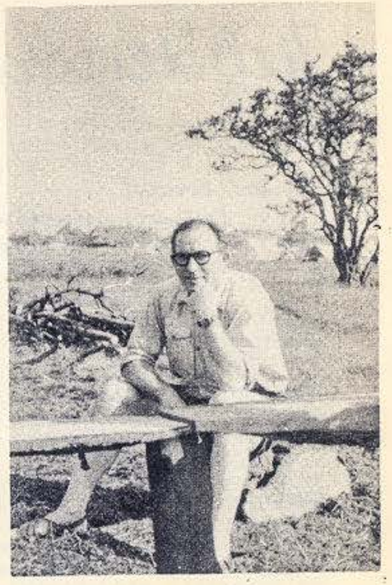

1957

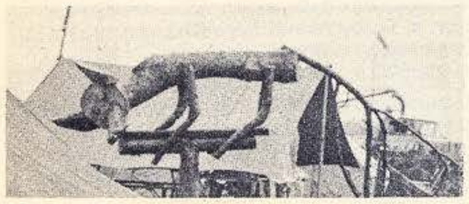

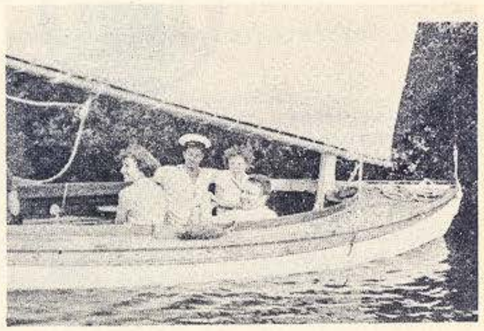

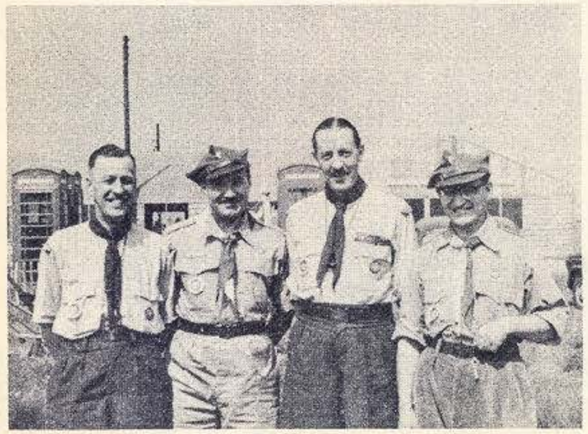

Wysoki Maszt - fot.Wł.Wenzel,Druhowie:Kazimierz Sabbat,Zygmunt Szadkowski i Franciszek Konieczny - fot.A.Szadkowski, Przy ognisku - fot. Andrzej Szadkowski, Druh Franek, Na Polesiu, Na obozie w Windsor, Na Jamboree - fot.J.Sokołowski, Gen.Spray,dh.hm.R.Kaczorowski,D.Lund i hm.K.Sabbat w polskim obozie - fot.Z.Szadkowski,Nasz Admirał dh.J.Prokop.

archiwum

Jubileuszowy Zlot w Windsor

Kochana Druhno!

Wróciłyśmy niedawno z Międzynarodowego Zlotu w Windsor. Dopiero teraz z odległości zaczynamy rozumieć ważność tego, co przeżyłyśmy, a przywiezione pamiątki stają się nagle bezcenne.

Na Jubileuszowym Obozie starałyśmy się przez cały czas reprezentować polskie harcerki, a nie tylko harcerki na emigracji, i wydaje mi się, że wszyscy to zrozumieli.

Organizacja Zlotu Skautek była różna od Jamboree Skautów. Biuro światowe zorganizowało cztery zloty w celu uczczenia stulecia rocznicy urodzin twórcy Skautingu Baden Powell'a, a mianowicie: na Filipinach, w Kanadzie, w Szwajcarii i ten nasz, najważniejszy w kraju urodzenia B.P.

"One but in pieces" - powiedziała podobno projektodawczyni - wszystko jedno z ilu części się składa, byle był ożywiony jedną myślą.

Nasz czterotysięczny obóz podzielony został na 10 sekcji, a każda sekcja na osiem 50-cio osobowych podobozów, których wyekwipowaniem i komendą zajmowały się skautki poszczególnych hrabstw. Podobozom nadano nazwy miejscowości, związanych z życiem Baden Powell'a. My Polki należałyśmy do sekcji pierwszej, a grupę, w której ja byłam, umieszczono w „Stanhope", gdzie się urodził Baden Powell. Bramę zdobiły dwa bociany z kołyską.

Grupy narodowe, których było 68, nie obozowały oddzielnie. Skautki rozmieszczono w grupach po dwie do sześciu, tak że w każdym podobozie było kilka narodowości. Harcerki nasze rozlokowane były po cztery w oddzielnych namiotach.

Było nas 32, w tym 8 z Francji, 4 z Niemiec, a reszta z W.Brytanii. Z grupy wielkobrytyjskiej /Anglia i Szkocja, bo z Walii nie było żadnej/ 8 było z hufca "Bałtyk" /Londyn/. Najważniejsze, że miałyśmy jedną harcerkę z Polski: ciągle się nią chwaliłyśmy: "But we have one from Poland".

URZĄDZANIE NASZEJ WYSTAWY

PRZYJECHAŁYŚMY!

...STAŁYŚMY W GOTOWOŚCI CAŁĄ GODZINĘ

Podzieliłam dziewczynki na grupy w ten sposób, że prawie każdy namiot był czterojęzyczny, a co za tym idzie, łatwiej było zawierać znajomości.

Zresztą muszę podkreślić, że dziewczynki były wspaniałe, zachowywały się doskonale i choć martwiłam się poprzednio, czy potrafimy stworzyć zżyte grono, bo przecież zjechałyśmy się z różnych krajów, okazało się, że udało się to nadspodziewanie.

archiwum

Każda z harcerek brała udział w czynnościach swego podobozu. W wolnych chwilach przygotowywałyśmy się do występów i urządziłyśmy w szalonym pośpiechu wystawę wyrobów polskich.

Jakże dumne byłyśmy, gdy po pierwszym ognisku, podczas którego tańczyłyśmy krakowiaka i tańce śląskie, wybrano nas do telewizji, jako jedną z czterech reprezentacji narodowych. Ale gdy w kilka dni później ogłoszono,że będziemy brały udział w uroczystości zakończenia Zlotu, w t.zw. Camp finale, jako jedna z 8-iu narodowości występujących - o s z a l a ł y ś m y z r a d o ś c i.

Dziewczynki tańczyły naprawdę ślicznie, a co jeszcze dodało uroku,to fakt, że oprócz naszego akompaniamentu, to jest chóralnego śpiewu i gry na organkach druhny Irmy, harcerki nauczyły Meksykankę krakowiaka, no i ... akompaniowała nam Meksykanka na pożyczonej w ostatniej chwili od Austriaczek harmonii.

Żaden chyba z pokazów nie odbył się bez występów grupy polskiej. Czy to przy ogniskach sekcji, czy podobozów, wszędzie było nas pełno. Natomiast "na codzień" każda czwórka uczestniczyła w życiu swego podobozu. Zawsze jednak, w każdej chwili pamiętałyśmy, że jesteśmy Polkami.

Namioty nasze, wyróżniające się z daleka biało-czerwonymi proporczykami, były urządzone po polsku. Łóżka były zasłane; Angielki zwijają posłania na dzień. W każdym namiocie była kapliczka. Pasiaki na łóżkach, polskie wyroby na stoliczku. W programie przewidziałyśmy przygotowanie przez każdą grupę posiłku polskiego dla swego podobozu. Dziewczynki uczyły polskich tańców, piosenek i okrzyków /Belgijki np.ślicznie śpiewały "listeczku dębowy"/. Przy robotach obozowych prowadziło się wielojęzyczne dyskusje i zawierało przyjaźnie.

Próbowałam trzymać wszystkie "w garści" jako drużynę, i dać im wspólne przeżycia. Zbierałyśmy się na wspólne modlitwy i na omówienie dnia. Któregoś dnia, w rozmowie z innymi komendantkami grup narodowych stwierdziłyśmy, że był to najtrudniejszy z naszych obowiązków, wobec rozproszenia dziewcząt. Jednak udawało się przeważnie mieć dwa spotkania dziennie w komplecie: na program składały się modlitwa, punktowanie grup namiotowych, "rachunek sumienia", plan na następny dzień, próby pokazów, ploteczki i śpiew.

Przy wszystkich wspólnych zebraniach i uroczystościach stałyśmy w jednej grupie, oznaczonej trzymanym wysoko polskim proporcem.

Przed południem obóz był zamknięty dla gości. Czas wypełniały zajęcia obozowe i wycieczki. Po obiedzie... goście, popisy, ogniska.

Przyjechałyśmy w poniedziałek, 29-go lipca, i nim zdążyłyśmy zanieść rzeczy do namiotów, byłyśmy osaczone chętnymi do zamiany pamiątek.

Już nazajutrz rozpoczęły się wycieczki, trwające przez cały czas Zlotu. Do zamku Windsor, do Oxfordu, do Eton, do Blønheim Palace, no i najważniejsza do Sutton Park, na Jamboree chłopców.

Oficjalne otwarcie Zlotu odbyło się w środę, 31 lipca. Otwarcia dokonała Naczelna Skautka Swiata, Lady Baden Powell; zaraz po uroczystości komendantki grup narodowych zostały zaproszone na herbatkę, podczas której miałyśmy możność bliżej poznać Lady Baden Powell. Podwieczorek był prawdziwie obozowy: herbata z kotła, ledwie smarowany chleb i nieciekawe angielskie ciastka. Najważniejszym momentem był krajanie i rodzielanie przez Lady Baden Powell tortu, ozdobionego wykonaną z lukru skautką przy ognisku.

W niedzielę, 4-go sierpnia, komendantki reprezentacji narodowych wracały pośpiesznie z kościołów, żeby zdążyć na chwilę przedstawienia ich Królowej, Elżbiecie II-ej.

Zaraz po prezentacji królowa zwiedzała nasz podobóz. Oglądała z zainteresowaniem małą wystawę polską w moim namiocie, a specjalnie interesowała się łowickimi pasiakami. "Czy i mężczyźni noszą takie kolorowe stroje" - pytała.

archiwum

Mocna prycza - robota harcerek - i skrzynia krakowska - także dzieło harcerek, zwróciły jej uwagę.

Po południu przyjechała Princess Royal, Prezydentka Girl Guides Association,której podobały się ogromnie białe haftowane kołnierzyki u mundurów naszych druhen z Francji.

Poniedziałek, 5-go sierpnia, to dzień ważny, dzień występu telewizyjnego, a oprócz tego - dzień gości. Do nas przyjechali druh przewodniczący hm.Z.Szadkowski, druh Sabbat, druh wiceprzewodniczący Konieczny, druh Zielicki, oraz nasze druhny H.Grażyńska i N.Duffek.

W tym samym dniu przygotowałyśmy podwieczorek dla Komendy Zlotu,kierowniczek grup narodowych i instruktorek, razem dla 150 osób. Polskie kanapki, ciasta cieszyły się powodzeniem. Wieczorem tego dnia było owo pamiętne ognisko, podczas którego wybrano nas do ósemki narodów,mających wystąpić na ostatnim pokazie.

Wtorek, 6-go sierpnia, był znowu dniem pełnym wrażeń. Po południu popisy dla gości z Girl Guides Association i Boy Scouts Association. Do nas przyjechały druhny Grażyńska i Duffek i uczestniczki obozu przyzlotowego, prowadzonego przez druhnę Irmę Paluchową.

Wreszcie oczekiwane W I E L K I E O G N I S K O. Setki autobusów z całej wyspy zwiozło około 10 tysięcy skautek. Wielkie boisko było szczelnie zapakowane i tylko promienisto od estrady rozchodziły się wolne dróżki do przechodzenia.

Uroczystość rozpoczęła się przemarszem wokół boiska, tak żeby skautki mogły zobaczyć i powitać gości. Potem przyjechali honorowi goście: Lady Baden Powell, Naczelna Skautka Swiata, Princess Royal,Prezydentka Girl Guides Association, Dame Leslie Whateley,dyrektorka Biura Swiatowego i inni goście, wśród nich nasze druhny.

Przywitanie było spontaniczne i nieoczekiwane. Ktoś wyrzucił w górę beret i za chwilę nad całym polem zaroiło się od tysięcy ciemnych krążków. Lady B.P. uśmiechnięta, pozdrawia nas wesoło.

Wreszcie popisy grup narodowych. Tańczymy i my. Któraś z bardzo ważnych osób pyta: a więc to są te Polish Guides. Tak, to my.. Polki.

Kończymy występ strofką piosenki:

Kłania się pszeniczka od kłoska do kłoska
Nie ma takiej ziemi, jak ziemia krakowska
Leć głosie po rosie, ponad góry sine
Zanieś pozdrowienia ku mojej krainie.

W górę idą czapki krakowiaków.....

archiwum

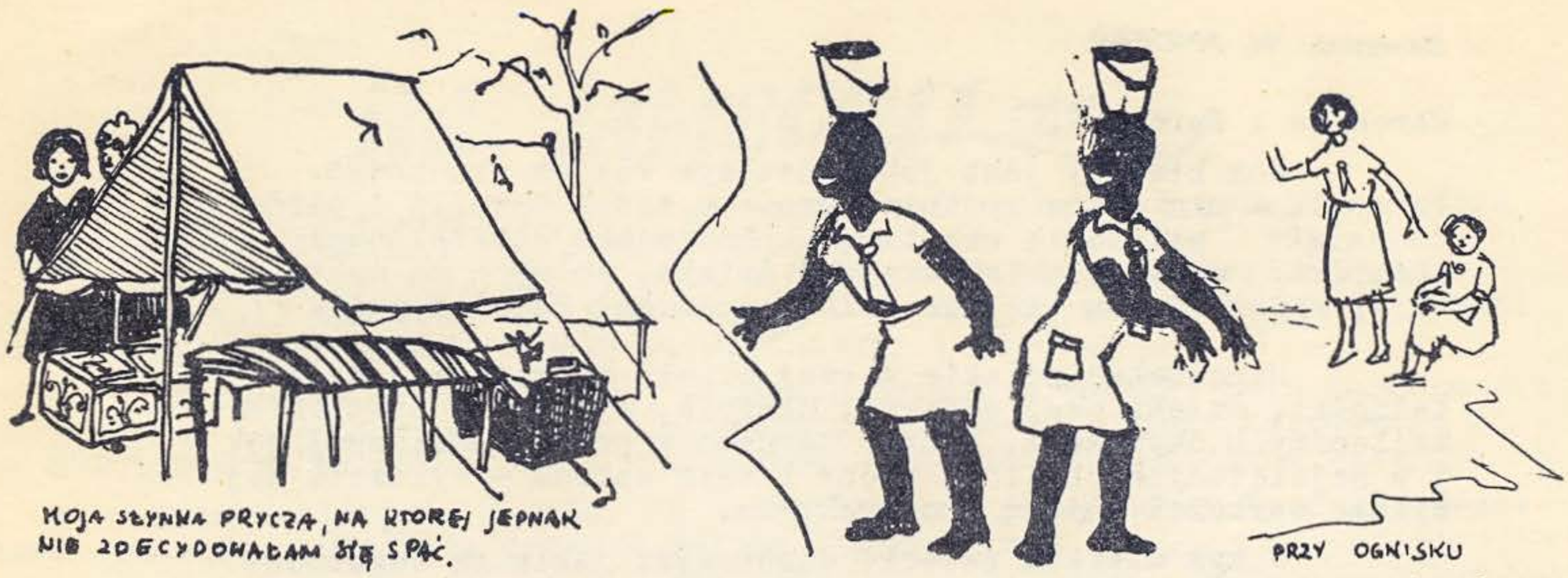

A potem z dwóch krańców pola, między tysiącami skautek idą sztandary narodowe. Za nimi skautki - przewodniczki, ubrane w mundury z przed 50 lat. Występuje naprzód herold i odczytuje pięknie napisany życiorys twórcy skautingu Roberta Baden Powell'a, mówi o jego miłości dla młodzieży i o szlachetnej drodze, którą nam wskazał.

Komendantka Zlotu Jubileuszowego woła: Pamiętajmy o skautkach na całym świecie, gdziekolwiek one są...

Hallo there, To you there,
Guides of all the World,
Windsor camp to all of you
Greatings, greetings, greetings.

Krzyczymy z całego serca:

Pozdrowienia... pozdrowienia dla Was...

Naokoło rozpalają się ognie, z sykiem lecą w górę rakiety, rozsypują się tysiącami gwiazd tuż nad nami. Całe niebo migoce.

Dopiero przy gasnących ogniach ozwały się trąbki z podchwyconym przez wszystkich hejnałem wieczornym....

Bóg jest tuż....

Czuwaj,
Irka.
/ilustrowała autorka

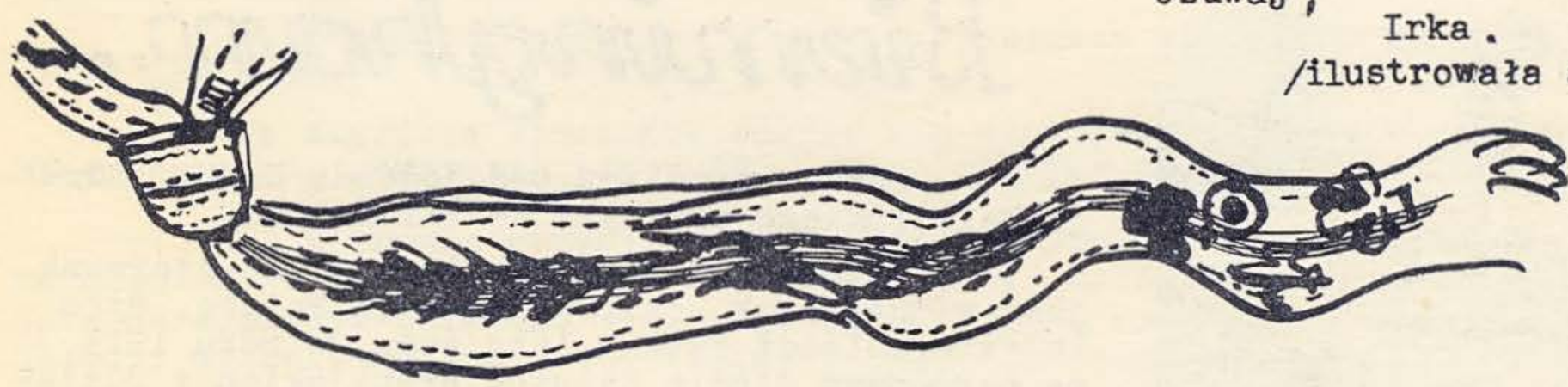

PRENUMERUJCIE PISMA HARCERSKIE

Naczelniczka Harcerek w liście okólnym do Organizacji Harcerek podkreśliła konieczność prenumerowania "ZNICZA" przez instruktorki, przewodniczki, drużynowe i wędrowniczki, a pisma "NA TROPIE" przez harcerki.

Witamy NOWYCH PRENUMERATORÓW, m.in. 63 Krąg Starszoharcerski w Sydney, Australia i 21 Krąg Starszoharcerski im.Sedlaczka w Chicago, St.Zjedn.

archiwum

GENERAŁ W. ANDERS

Harcerze i Harcerki!

Rok bieżący jest jubileuszowym rokiem skautowym. Przypada w nim setna rodznica urodzin Baden Powella i pięćdziesiąta założenia skautingu. Pół wieku działalności skautowej we wszystkich krajach świata, wolnych od dyktatury, wykazało, jak wielkie dzieło stworzył Baden Powell.

Harcerstwo polskie w swej blisko półwiekowej działalności, dzięki swej ofiarnej służbie, wychowało pokolenia najlepszych obywateli, którzy zarówno w pracy codziennej, jak i w najcięższych chwilach próby i walk narodu - wykazali najwyższe wartości umysłu i charakteru.

W tym wielkim świecie skautowym, jakim są tegoroczne: Jamboree i Międzynarodowy Obóz Skautek, biorą udział nasze reprezentacje, złożone z harcerzy i harcerek, przebywających w wolnym świecie. Harcerzom i Harcerkom z Kraju nie dane było przybyć, na Was więc wyłącznie spoczywa obowiązek reprezentowania polskich barw narodowych.

Życzę Wam, abyście to wielkie i odpowiedzialne zadanie wypełnili wzorowo, jako zaszczytną służbę dla Polski.

Nie mogąc przybyć osobiście i odwiedzić Wasze obozy, przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i gorące życzenia, aby Wasze ogniska obozowe mogły już w niedługim czasie zapłonąć w wolnej i niepodległej naszej Ojczyźnie.

W. Anders

Hm.R.Kaczorowski
Komendant wyprawy polskiej.

i znowu pod Birmingham.

Harcerze polscy pod komendą druha Andrzeja Małkowskiego przybyli do Birmingham.

Przywieźli ze sobą flagę biało-czerwoną jako widomy znak, że reprezentują Polskę. Było to czterdzieści cztery lata temu, w roku 1913 na narodowym zlocie skautów brytyjskich z udziałem delegacji zagranicznych.

Baden Powell uznał naszą drużynę jako reprezentację Polski. Na maszcie powiewała nasza flaga narodowa.

Wówczas nie było Polski na mapach świata. B.P. powziął odważną decyzję. Ci chłopcy z druhem Małkowskim na czele uznani zostali za reprezentację Polski.

archiwum

NA JAMBOREE 1957

W dniu 30 lipca 1957 r. w godzinach południowych przybyła na teren Jubileuszowego Jamboree reprezentacja polska.

Harcerze polscy rozbili obóz w działce Nr.11, w podobozie "Vogelenzang". Powitali tam ich skauci szkoccy. Tuż koło obozu polskiego obozowali Austriacy, Kanadyjczycy, Duńczycy, Japończycy i Włosi.

Następnego dnia, w środę, druhowie hm.Z.Szadkowski, hm.R.Kaczorowski, hm.K.Sabbat złożyli wizytę gen.D.Sprayowi, dyrektorowi Międzynarodowego Biura Skautów oraz płk.R.Goldowi, komisarzowi zagranicznemu Skautów Brytyjskich.

Dnia 1 sierpnia o godz. 15 nastąpiło oficjalne otwarcie Jubileuszowego Jamboree. Otwarcia dokonał książe Gloucester.

Reprezentacja nasza, poprzedzona tablicą z napisem "Poland", umieszczona została między reprezentacjami Pakistanu i Portugalii. Chłopcy nasi budzili od początku duże zainteresowanie, rogatywki stały się bardzo popularne na Jamboree. Bezpośrednio po uroczystości otwarcia Komendanci reprezentacji zostali przedstawieni Księciu Gloucester, Prezydentowi Związku Skautów Wspólnoty Brytyjskiej. Wśród przedstawionych był Komendant Reprezentacji Polskiej, hm.Ryszard Kaczorowski.

W godzinach popołudniowych oglądaliśmy pierwsze pokazy na arenie. Popisywali się skauci amerykańscy, szwedzcy i malajscy.

Dnia 4 sierpnia, w niedzielę, odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którym odręczny list Papieża do skautów odczytany został przez Delegata Apostolskiego, Kardynała O'Hara. Koło ołtarza zgrupowane były sztandary narodów, biorących udział w Jamboree. Sztandar polski niósł druh Andrzej Szadkowski. Było to pierwsze w dziejach nabożeństwo, nadawane przez telewizję.

W nocy z 4-go na 5-ty sierpnia wybuchła szalona burza z oberwaniem się chmury ponad obozem. Dzięki doskonałej pionierce obozowej chłopcy nie obudzili się, śpiąc spokojnie na doskonałych pryczach, między którymi płynęły potoki wody.

6 sierpnia przybyli zaproszeni goście z Londynu, wśród nich przedstawiciele świata społecznego i politycznego, oraz grono instruktorów i działaczy harcerskich z druhem dr.Michałem Grażyńskim na czele.

7-go i 8-go sierpnia harcerze, otrzymawszy specjalne zadania, zwiedzali inne obozy.

8-go sierpnia wieczorem odbyło się uroczyste ognisko w podobozie "Vogelenzang", nagrywane przez BBC. Nasi chłopcy śpiewali "Czerwony Pas".

9-go sierpnia przybył Gen.D.C.Spray, dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego oraz zastępca dyrektora R.Lund. Harcerze przyjmowali Gen. Spray'a obozowym obiadem. Gen.Spray odpowiadając na powitanie hm.Z.Szadkowskiego, wyraził radość, że sztandar polski jest ponownie na Jamboree.

10-go sierpnia - delegaci nasi odwiedzają skautów węgierskich, litewskich, ukraińskich i łotewskich. Nasz obóz jest licznie odwiedzany przez skautów innych narodowości. Wszyscy oglądają prycze, które zyskały sławę, że wytrzymały poniedziałkową burzę.

Z Londynu przyjechali Ks.Prałat Gogoliński Elston - Naczelny Kapelan, Przewodnicząca KPH p.Dunin-Borkowska, Druhny N.Duffek i H.Grażyńska. Specjalny autobus przywiózł z Nottingham 22 Krąg Starszoharcerski. Piękne krakowskie stroje wzbudziły ogólne zainteresowanie.

archiwum

11-go sierpnia uczestnicy polskiego obozu, zaproszeni przez społeczeństwo polskie, wyjechali do pobliskiego Birmingham. Dzień zaczęto nabożeństwem, podczas którego kazanie wygłosił Ks.Kanonik Kącki. Kaznodzieja podkreślił wychowawczą rolę harcerstwa w życiu Narodu oraz wagę naszego udziału w Jamboree.

Po powrocie do obozu harcerze nasi byli na ognisku u Węgrów.

W poniedziałek 12-go sierpnia odbyło się oficjalne zamknięcie Jamboree wręczeniem pamiątkowej oznaki Jamboree. Oznakę dla reprezentacji polskiej przyjął w imieniu obozu dh.Andrzej Pomian.

/Zebrane na podstawie „Wieści z Jamboree

Największymi wydarzeniami harcerskimi poza granicami Kraju w okresie lata był udział reprezentacji polskich w Jamboree w Sutton Park i w Zlocie Jubileuszowym Skautek w Windsor Park.

Wobec konieczności przygotowania wypraw reprezentacyjnych Naczelnictwo powołało Komitet wypraw reprezentacyjnych, do którego weszli: hm.Z.Szadkowski - przewodniczący ZHP poza gr.Kraju, hm.H.Grażyńska - vice-przewodnicząca ZHP poza gr.Kraju, hm.N.Duffek, naczelniczka Harcerek, hm.R.Kaczorowski - naczelnik Harcerzy, dh.E.Kudrewicz - kierownik St.Harc., hm.K.Sabbat, hm.J.Prokop, hm.J.Zielicki, hm.I.Bogdanowicz - komendantka Chorągwi Harcerek w W.Bryt. hm.J.Puchałka - komendant Chorągwi Harcerzy w W.Brytanii, hm. Z.Kołodziejski, hm.J.Płonka. Komitet odbył szereg zebrań, na których ustalono plan naszych reprezentacji w międzynarodowych Jubileuszowych Zlotach w Sutton Park i Windsor Park.

W skład reprezentacji wchodzili harcerze i harcerki następujących krajów europejskich: z Belgii, Niemiec i Wielkiej Brytanii, ale reprezentowali oni cały ruch harcerski.

W poszczególnych Okręgach harcerskie życie biegło żywym prądem.

A R G E N T Y N A

W Domu Polskim w Buenos Aires odbył się w dniach 25 i 26 maja nadzwyczajny Walny Zjazd, zwołany przez Zarząd Okręgu. Otwarcia Zjazdu dokonał przewodniczący Okręgu, hm.W.Chełminiak, oświadczając: "Harcerstwo chce wychować lepszego człowieka, pozytywnego Polaka, który umiałby czerpać z dorobku kulturalnego świata i który, będąc lojalnym w stosunku do kraju pobytu, umiałby zaszczepić w nim nasz dorobek kulturalny i działać dla pożytku Polski...". Prezes Związku Polaków, p.Inż.S.Sliwiński, w swym przemówieniu określił stosunek Związku Polaków do Związku Harcerstwa Polskiego. Związek Polaków widzi w Harcerstwie organizację wychowawczą młodzieży, którą społeczeństwo osądzać będzie na podstawie osiągniętych wyników.

Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, p.W.Walentynowicz, widział zadanie Harcerstwa nie tylko w walce o niepodległość, ale przede wszystkim w da-

archiwum

niu następców, którzy dalej poprowadzą pracę na obczyźnie. Wychowanie młodego pokolenia jest najważniejszym zadaniem i dlatego cały wysiłek musi zdążać ku temu celowi. Harcerstwo i Polska Macierz Szkolna muszą wspólnie wypełniać to zadanie. Praca obydwu organizacji zazębia się, bo prowadzi do wspólnego celu. "Do Polski musimy przywieźć Polaków, a nie cudzoziemców" - kończy swe przemówienie p.Walentynowicz.

P.J.Bieliński, prezes Koła b.żołnierzy I Dywizji Pancernej, zaznaczył, że każdy grosz, wydany na cele młodzieżowe, nie jest zmarnowany, ale w rezultacie da 100 procentową opłacalność.

Dalsze prace Zjazdu potoczyły się w powołanych komisjach Harcerek, Harcerzy i Starszego Harcerstwa. Modlitwą "O Panie Boże", kręgiem braterskim i pieśnią "Idzie noc" zakończył się Zjazd Okręgu.

K A N A D A

W dniach od 31.8. do 2.9.57 w Ośrodku Harcerskim w Barrys Bay odbył się zjazd Zarządu Okręgu ZHP KANADA. Zjazd otworzył pięknym przemówieniem ustępujący prezes, Dr.W.Wrażej. Zakończył przemówienie, dziękując Naczelnictwu w Londynie za rzetelną pomoc, delegatowi Naczelnictwa, dr W.Szyryńskiemu, za serdeczną współpracę, oraz tym druhom i druhnom, którzy mieli zawsze miły uśmiech, gdy stawali obok niego z pomocą.

Przewodniczącym Okręgu został wybrany dh hm.Stanisław Orłowski, wiceprzewodniczącymi dh.hm.Stanisław Milej /Montreal/ i St.Grzybowski /Toronto/, sekretarką hm. Zosia Halek, skarbnikiem phm.K.Szmelter, kierowniczką Kół Przyjaciół p.Helena Federowicz, Komendantką Chorągwi Harcerek jest dh.hm.Zofia Stohandel, komendantem Chorągwi Harcerzy hm.Stanisław Halek, delegatem GK St.Harcerstwa phm.K.Szmelter.

W konferencji instruktorek na Kaszubach, która się odbyła w dniach 31.8. - 2.9. wzięło udział 24 instruktorki i kierowniczki pracy z Montrealu, Ottawy, Toronto, Burlington i Hamilton.

Po omówieniu sprawozdań Komendantki Chorągwi i trzech Hufcowych wywiązała się ożywiona dyskusja na tematy:

1. Co jest naszym głównym zadaniem: wychowanie czy utrzymanie polskości ?
2. Co robić, żeby zainteresować harcerstwem szersze grupy młodzieży.
3. Sposoby prowadzenia pracy i jej poziom w gromadach w ciągu roku.
4. Czy przeprowadzać selekcję kandydatek na akcję letnią /znajomość języka polskiego, wyrobienie harcerskie, przynależność do drużyny w ciągu roku/?
5. Jak i kiedy szkolić kierowniczki pracy.
6. Możliwości pomocy finansowej dla drużynowych, prowadzących akcję letnią.

Podczas dyskusji ogólnej podkreślano korzyści, płynące z usamodzielnienia się poszczególnych hufców.

N I E M C Y

Na terenie Niemiec powstał nowy hufiec Harcerzy "Warszawa" z siedzibą w Münster. Pracą hufca objęte są następujące miejscowości: Münster, Rheine, Bielefield, Osnabrück, Hufcowym jest phm.Aleksander Moniewski.

Druhna komendantka Chorągwi Harcerek, hm.Krystyna Tendorf, organizuje hufce na terenie Chorągwi.

W dniu 6 listopada 1957 roku odbyło się zebranie Zarządu Okręgu ZHP Niemcy pod przewodnictwem ks.Jana Kubicy.

archiwum

WIELKA BRYTANIA

Konferencja Instruktorska Chorągwi Harcerek odbyła się w Londynie w dn.12 i 13 października. Konferencji przewodniczyła druhna prz.Oleńka Lichtarowiczówna. Pierwszy dzień zajęło sprawozdanie ustępującej komendantki, druhny Ireny Bogdanowicz, wybór nowej komendantki, którą została Luna Boniewiczówna, wieczornica poświęcona wspominkom obozowym . Drugi dzień konferencji rozpoczęła druhna Helena Grażyńska odczytaniem wspomnienia, poświęconego ś.p.Jadwidze Falkowskiej. W dalszym ciągu omawiano życie młodzieży w Kraju i sprawy programowe.

W dn.9 i 10 listopada 57 r. odbyła się w Birmingham Konferencja Instruktorska Chorągwi Harcerzy. Konferencji przewodniczył phm.J.Gabański. Komendantem Chorągwi został nadal hm.J.Puchałka. W konferencji wzięli udział hm.R.Kaczorowski, Naczelnik Harcerzy i hm.K.Sabbat, Komisarz Zagraniczny.

. . . . .

Naczelnik Harcerzy, hm.Ryszard Kaczorowski, dokonał ostatnio wielu mianowań, a mianowicie:

harcmistrzami zostali:

Stefan Baryga /Kanada/, ks.Jan Kubica /Niemcy/, Janusz Sokołowski /W.Brytania/.

Licznie przedstawia się lista mianowania nowych instrutorów. Podharmistrzami zostali:

Alfons Chrastek /Francja/, Jan Gabański /W.Brytania/, Leon Kosmala /Francja/, Andrzej Gużkowski /Kanada/, Zdzisław Kaczmarczyk /W.Brytania/, Tadeusz Kordowski /Kanada/, Józef Leśniewicz /Kanada/, Aleksander Moniewski /Niemcy/, Wiesław Nowak /W.Brytania/, Rudolf Szwagrzak /W.Brytania/,Andrzej Wasilewicz /Kanada/, Kazimierz Wasilewski /W.Brytania/, Bohdan Włodarczyk /Kanada/

HARCERSKIE LATO

F R A N C J A

Harcerze i Harcerki z Francji brali udział w reprezentacjach polskich na Jubileuszowych uroczystościach w Anglii, a mianowicie w Jamboree, Sutton Park i w Międzynarodowym Zlocie w Windsor Park, a także w obozach przyzlotowych.

Redakcja Znicza dostała następujące wiadomości o akcji letniej w samej Francji.

Akcja letnia Organizacji Harcerek we Francji skupiała się jak corocznie w ośrodku Stella Plage, gdzie prowadzone były obozy i kolonie w trzech turnusach.

W każdym turnusie prowadzone były kolonie dla zuchów i dzieci niezorganizowanych oraz obóz harcerek. W ostatnim turnusie prócz tego był kurs dla opiekunek gromad zuchowych i drużyn harcerek. W lipcu obozowały harcerki-delegatki na Zlot. W Strasburgu 200 zuchów spędziło wakacje na kolonii. Poza tym harcerze obozowali w rejonie Pas de Calais oraz odbyły się dwa obozy w centralnej Francji: obóz przygotowawczy do Jamboree i obóz, zorganizowany przez Komendę Harcerzy.

H O L A N D I A

Druhna Zofia Langelaar zorganizowała i prowadziła w Holandii kolonię dla zuchów i dzieci jeszcze nie zorganizowanych. W kolonii wziął udział zastęp harcerek. Nowozorganizowany Ośrodek Harcerski w Holandii liczy obecnie 15 zuchów w Hadze, 30 zuchów w Rotterdamie i 15 harcerek. Ponadto istnieje w Holandii Krąg Starszoharcerski.

W Holandii są duże możliwości rozbudowy pracy harcerskiej.

NWH archiwum

K A N A D A

Akcja letnia harcerek odbyła się w bieżącym roku w trzech miejscowościach. Hufiec "GNIEZNO" prowadził obóz pod namiotami w okresie 5 tygodni, przy przeciętnej ilości harcerek 27. Na kolonii zuchowej, która się mieściła w budynkach, było przeciętnie po 50 zuchów. Okres trwania kolonii - 5 tygodni. "KASZUBY" - obóz harcerek trwał 4 tygodnie i jak zwykle w Okręgu Kanadyjskim uczestniczki się zmieniały. Przeciętny stan - 50 harcerek. Kolonia zuchowa w budynkach trwała 4 tygodnie. Przeciętny stan - 56 zuchów.

W ALBERCIE akcja letnia przeprowadzona była wspólnie przez organizację harcerek i organizację harcerzy. Komendantem całości był dh.Leśniewicz, opiekunką podobozu harcerek p.Doszecka, kapelanem ks.hm.Nagengast.

Gdzieś tam w Kanadzie/w Nowej Szkocji/,w miasteczku, w którym nie ma Polek, druhna H.Guździoł zorganizowała i prowadzi drużynę kanadyjską.

Druhna Guździoł wprowadza dużo harcerskich metod i polskiego pierwiastka do swej kanadyjskiej drużyny. Opowiada dziewczynkom o harcerstwie i o Polsce.

A oto nasza piosenka "JAK DOBRZE NAM" śpiewana w Nowej Szkocji:

"HOW GOOD IT IS"

How good it is to conquer mountains,
With head raised high the wind to mock,
With agile feet to trample grey clouds,
Though we wounds hands on Tatra rock.

Torrents of song
Torrents of song
Ring in the ear
Ring in the ear
And in the veins blood rushes clear

Hey there, Hey, hey there ho,
Let us live while we can,
For who knows, for who knows,
Whether we shall meet again.

/wg.Wici Harcerskich
Okr.Kanadyjskiego/

N I E M C Y

Na terenie Okręgu Niemcy w okresie letnim zorganizowane zostały przez przewodniczącego Okręgu ks.hm.Jana Kubicę kolonie dla zuchów w dwóch turnusach dla 500dzieci. W pierwszym turnusie byli chłopcy, w drugim dziewczynki. Komendantem całości był ks.J.Kubica.

W lipcu był obóz harcerzy pod komendą phm.Maniewskiego i obóz harcerek, prowadzony przez hm.Krystynę Tendorf.

STANY ZJEDNOCZONE

Do obozu chorągwianego w Big Portage Lake zjeżdżały harcerki z Chicago /drużyna Swit/ i drużyna Młody Las z Detroit oraz z kilku miejscowości w Ohio. Obozy te trwały od 30.6. do 20.7. Prócz tego harcerki obozowały w Bantam, Conn.

Kolonie zuchowe zgrupowały 72 zuchów z Chicago, Detroit i Cleveland.

WIELKA BRYTANIA

Ubiegłego lata obozowało w Wielkiej Brytanii 101 harcerek w 3 obozach. Na dwóch koloniach było 88 zuchów.

Harcerze zorganizowali 5 obozów - stan 105 harcerzy i 5 kolonii dla 323 zuchów.

Starsze Harcerstwo zorganizowało wspaniale udaną akcję żeglarską na Norfolk Broads.

archiwum

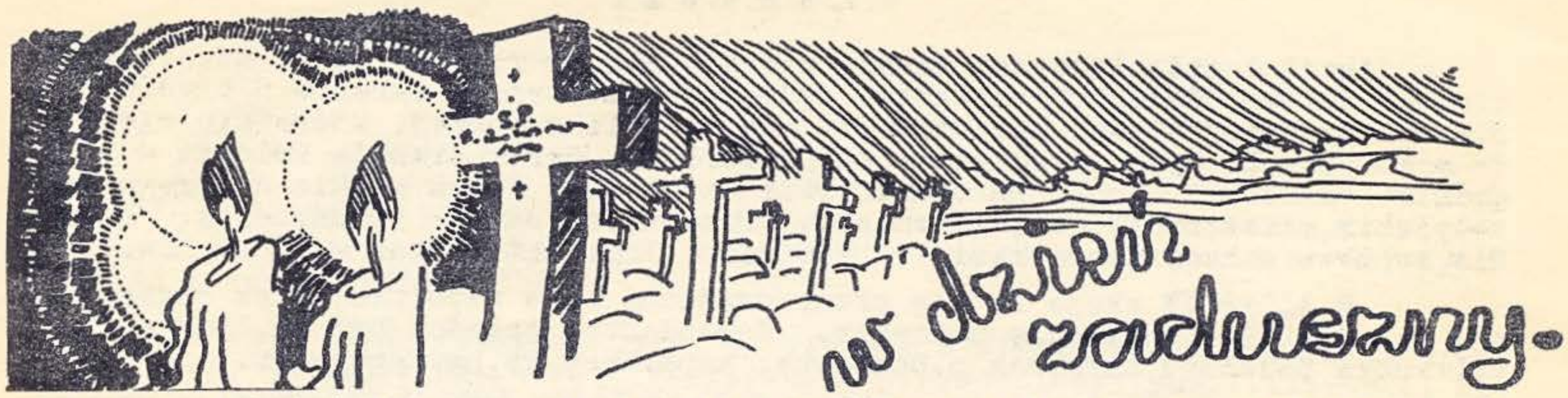

W dzień Zaduszny ofiarowujemy modlitwy za dusze tych. co odeszli. Do mogił tych przybyły ostatnio dwie nowe.

Ś.†P.

Helena ECKSTEIN

Ś.p.Helena Eckstein, nauczycielka z zawodu, już w roku 1912, będąc jeszcze w Związku Młodzieży Niepodległościowej, zaczęła organizować, a następnie prowadziła drużynę harcerek w Stryju, a następnie przez długie lata stała na czele pracy harcerskiej w Stryju, jako hufcowa.

W okresie okupacji brała udział w pracy wojskowej. Zaaresztowana w wigilię Bożego Narodzenia w Warszawie, została wywieziona do Rosji i osadzona w więzieniu, później w obozie pracy i znów w więzieniu. Po umorzeniu jej sprawy w r.1946 wróciła do Polski i wkrótce znalazła się w Anglii, gdzie jako nauczycielka była opiekunką drużyny harcerek w szkole polskiej. Cześć Jej pamięci.

ś†p Jan BIZANC

Dnia 9 sierpnia 1957 roku zmarł w Toronto, Kanada, ś.p.hm.Jan Bizanc. Ś.p.Jan Bizanc był harcerzem od zarania Harcerstwa, bo wszedł w jego szeregi do pierwszej drużyny Andrzeja Małkowskiego.

Był to człowiek skromny, uczynny, zawsze gotów wyciągnąć dłoń pomocną i stawiający dobro ogółu ponad własne potrzeby i zdrowie. W niepodległej ojczyźnie pracował jako kierownik kopalni, nie zapominając również o Harcerstwie. Po klęsce 39 roku wywieziony został wraz z rodziną do Rosji. Po wydostaniu się z Rosji wraz z armią gen.Andersa znajduje się w Palestynie, gdzie także jest czynny w Harcerstwie. W roku 1947 przybywa wraz z rodziną do Anglii i organizuje pracę harcerską w polskim ośrodku Melton Mowbray. W maju b.r. wyjechał do Kanady do synów. W kilka miesięcy później odszedł na Wieczny Spoczynek.

Cześć Jego pamięci.

ROCZNICE

Na rok bieżący przypadły dwie ważne rocznice, a mianowicie stuletnia rocznica urodzin Józefa Conrada Korzeniowskiego /1857-1924/ i pięćdziesięcioletnia rocznica zgonu Stanisława Wyspiańskiego /1869-1907/.

W związku z tym pojawiły się liczne artykuły na temat obu znakomitych pisarzy w polskich pismach codziennych i periodykach, oraz, na co zwracamy uwagę, ukażą się wkrótce staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie dwie prace zbiorowe p.t. "Conrad Żywy" i "Wyspiański Żywy".

archiwum

W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN
JÓZEFA CONRADA KORZENIOWSKIEGO

JÓZEF CONRAD-KORZENIOWSKI, syn powstańca z roku 1863, wyemigrował z Kraju w okresie swej wczesnej młodości. Pierwszy okres swego życia spędził w długich morskich żeglugach jako marynarz.

W drugim okresie, który trwał do końca jego pracowitego żywota, zabłysnął jako znakomity powieściopisarz, zdobywając sobie czołowe miejsce w angielskiej i światowej literaturze.

Pisał w języku angielskim, siłą bowiem rzeczywistych warunków życia ten właśnie język stał się dla niego instrumentem wypowiedzi. Conrad nigdy jednak nie przestał być Polakiem, czemu dawał nieraz gorący wyraz w swych oświadczeniach, korespondencji i pismach poświęconych obronie sprawy polskiej. Polskość jego zaciążyła również na charakterze i stylu jego dzieł. Był zawsze czytany w Polsce, a dzisiaj jego poczytność w kraju i na emigracji przeżywa jakby nowy swój okres popularności.

Stuletnia rocznica jego urodzin zaznaczyła się nie tylko licznymi artykułami w całej niemal prasie światowej, ale i ukazaniem się wielu poważnych orac na temat literackiej twórczości Conrada Korzeniowskiego. W perspektywie długiego czasu niczego nie stracił ze swej wielkości, która wyznaczyła mu trwałe miejsce w klasycznej literaturze.

W PIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

STANISŁAW WYSPIAŃSKI jest jednym z genialnych twórców naszej literatury. Waga jego postaci w naszych dziejach tkwi nie tylko w monumentalnym pięknie jego słowa i oryginalnej formie, ale i jako herolda czynu narodowego, który ma przynieść Wyzwolenie i stworzyć własne, niezależne państwo.

Był to peta młodego pokolenia, które rozstało się z hasłem pozytywnej pracy w granicach ugody z niewolą, a które nawiązało do tradycji walk listopadowego i styczniowego powstania.

Warszawianka, Noc Listopadowa, Wesele, Wyzwolenie, Akropolis czytane były i słuchane z zapartym oddechem, stawały się głębokim wewnętrznym przeżyciem. Dzieła te w swej treści składały się na artystyczny manifest walki o niepodległość Polski.

Z PRZYGÓD GEOLOGA

Z opowiadań znanego geologa polskiego E.Passendorfera.

Pewnego słonecznego dnia siedziałem na zboczu Małego Giewontu i wstukiwałem skamieniałości. Miejsce jest interesujące. Na zboczu tym warstwy skalne stoją niemal pionowo, tak że idąc od przełęczy Bacug, leżącej między Giewontem a Grzybowcem, przechodzimy w poprzek cały profil. Wygląda on tak, jakby ktoś ustawił pionowo księgę i wystarczy obracać poszczególne karty. Niestety, karty te są przeważnie białe, niezapisane. Czasem tu i ówdzie widać jakieś gryzmoły, ale pożal się Boże, jak nieczytelne. W jednym

archiwum

wreszcie miejscu, w białych wapieniach, po żmudnych poszukiwaniach natknąłem się na warstwę z wcale dobrze zachowaną fauną, wskazującą na kimeryd /darujcie mi to słowo - jest to jedno z pięter górnej jury/. Siedziałem więc, jak się rzekło, i tłukłem ów kimeryd, by wydobyć z niego skamieniałe potworki. Pode mną rozciąga się Dolina Małej Łąki, a nad nią piętrzą się pionowe ściany Wielkiej Turni. Jest cicho, czasem tylko wiatr przyniesie z dali dźwięk dzwonka lub słowa pieśni. Wtem w ciszę wpadają jakieś głosy i z załomu wyłania się cały kierdel /stado owiec/ gości, prowadzonych przez młodego górala. Objaśnia on to, co widać, a potem zobaczywszy mnie, jak przystało na dobrego przewodnika, który winien gościom objaśnić wszystkie osobliwości spotkane w drodze, mówi:

- O, wicie tu jest ta pon, co suka chroboków /robak/ w skole, a potem o nik ksionzke pise.

Było to w kilka lat po pierwszej wojnie światowej. Wracałem z jednej z wypraw geologicznych w Tatry. Jest późna noc. Kraków śpi. Podkute buty dźwięcznie uderzają o bruk, odbijając się głośnym echem o mury uśpionych kamienic. Wyładowany plecak ciąży niemiłosiernie - idę nieco przygarbiony, myśląc o wypoczynku. Wtem zza rogu ulicy wyłania się sylwetka policjanta. Przypatruje mi się uważnie i widząc osobnika niezbyt wytwornie odzianego, uginającego się pod ciężkim plecakiem, podchodzi i pyta:

- Co pan tam niesie ?
- Kamienie.
- Nie gadaj pan głupstw
- Na prawdę kamienie.
- Niech pan pokaże.

Zdejmuję ciężki worek, stawiam go na ziemi i zaczynam wydobywać owinięte w gazety okazy. Składam je obok worka.

Policjant po obejrzeniu kilku odwiniętych z gazet okazów i stwierdzeniu, że są to istotnie kamienie, patrzy na mnie nieufnie, a potem stuknąwszy się palcem w czoło, odchodzi.

Nie mogło się widocznie pomieścić w głowie reprezentanta władzy, by człowiek zdrowy na umyśle nosił wór pełen kamieni i do tego owijał je tak starannie w papiery.

W czasie mych wędrówek po jurze południowych zboczy Gór Świętokrzyskich pracowałem jakiś czas w Przedborzu. Pewnego dnia siedzę w głębokim wąwozie t.zw.Majowej Góry. Z jednej strony białe wiapienie, należące do górnojurajskiej formacji, nad nimi rdzawe piaskowce formacji kredowej. Pomiędzy nimi luka, obejmująca czas około 20 milionów lat. Wytłukuję skamieniałości z białych wapieni jurajskich.

Nadchodzi jakiś miejscowy obywatel, zwabiony widokiem kogoś, kto najwyraźniej szuka, czego nie zgubił. Tłumaczę mu, że skała zawiera muszle wskazujące, że tu kiedyś było morze, w którym żyły takie oto zwierzęta.

- Głupstwa pan gada - słyszę odpowiedź - siedemdziesiąt lat żyję i żadnego tu morza nie było.

W naszej Rodzinie

Hannie i Kazimierzowi Sabbatom składamy serdeczne gratulacje z powodu urodzin syna w dniu 6 listopada 1957 r.

Maleńkiemu Janowi i jego Rodzicom przesyła życzenia wszystkiego dobrego

Redakcja.

archiwum

LIST

Kochany Synu,

Ponieważ obecnie mamy mniej czasu niż przedtem porozmawiać na tematy ogólne, przesyłam Ci tych kilka mych uwag na temat, który powinien Cię w wysokim stopniu zainteresować. Nasunął on mi się w czasie czytania wywiadu dziennikarskiego, jaki udzielił Albert Camus angielskiemu tygodnikowi "Observer. "Kto to jest Albert Camus? Jest to jeden z najznakomitszych. współczesnych wielkich pisarzy francuskich. Tego roku otrzymał on nagrodę Nobla, która - jak wiesz - co roku jest dawana największym uczonym /chemia,fizyka, medycyna/, pisarzom /literatura/ i działaczom na rzecz pokoju. Otóż w wywiadzie tym p. Camus powiedział między innymi, że w życiu jego mieszały się "Sunshine and poverty", po czem dodał: "Then sport, which gave me the only moral lessons I had, genuine lessons". Był on czynnym uczestnikiem sportów, a do dziś dnia uczęszcza pilnie na zawody sportowe.

Jeżeli Ci to przesyłam do wiadomości, to po to, by stwierdzić, że Twój właśnie zawód, obejmujący m.in. wychowanie fizyczne daje wielką sposobność do formowania nie tylko sprawności fizycznej wychowanków, ale i do ukształtowania ich sylwety moralnej, do wyrobienia charakteru, do wewnętrznego ich pogłębienia. Sport to nie tylko technika i zwarcie się dwóch przeciwnych technik, to rozwijanie bardzo cennych indywidualnych właściwości charakteru, jak wola opanowania danego sportu, wola wygrania w szlachetnym współzawodnictwie, przebojowość i inicjatywa, uszanowanie reguł gry i szacunek dla przeciwnika, ale to wszystko w ramach solidarnej współpracy w zespole. Dobry technicznie gracz musi się wyzbyć samolubstwa i chęci indywidualnego tylko zabłyśnięcia. Musi razem ze swymi kolegami odczuwać spokojną radość z odniesionego wspólnie zwycięstwa, a nie krzykliwie tryumfować, tak jak i pogodnie musi znieść klęskę i szukać jej przyczyn w warunkach rzeczywistych, a nie urojonych.

Ileż tu pola do wychowawczej działalności, do bacznej obserwacji i pogłębienia nauczycielskiej metody prowadzenia wychowania fizycznego. Przypuszczam, że te właśnie czynniki miał na myśli Albert Camus, kiedy w swym dojrzałym wieku wypowiedział swą opinię o roli sportu w jego własnym wychowaniu.

Całuję Cię

Twój Ojciec .

Dowiadujemy się z BINu, że:

Na apel Naczelnictwa ZHP w sprawie zdobycia nowych prenumeratorów czasopism harcerskich "Na Tropie" oraz "Znicza" - BIN otrzymał następujące wiadomości:

- Prezes K.P.H. w Detroit dh.Piotr Krogulski nadesłał listę nowych prenumeratorów "Na Tropie" i "Znicza" wraz z roczną prenumeratą w.w. czasopism.

- Hm.Stanisław Orłowski, Przewodniczący Z.O.P. ZHP Kanada zawiadamia o podjęciu szerokiej akcji zdobycia nowych prenumeratorów czasopism harcerskich na tamtejszym terenie.

- Hm.Tadeusz Kwiatkowski, Komendant Harcerzy we Francji oraz phm. Alfons Chrastek, Komendant I-go Okręgu Harcerzy we Francji,podjęli energiczną akcję zdobycia nowych prenumeratorów we Francji.

- Hm.Józef Puchałka, Komendant Chorągwi Harcerzy w W.Brytanii podjął podobną akcję.

- Hm.Wacław Blicharski, Komendant Chorągwi Harcerzy w Argentynie, już od dłuższego czasu prowadzi intensywną akcję zdobywania nowych prenumeratorów dla czasopism harcerskich.

Apelujemy, aby akcja ta została podjęta energicznie przez wszystkie tereny działalności ZHP.

archiwum

SPIS RZECZY: Życzenia, M.Grażyński - O istocie Skautingu, J.Puchałka - Indaba, Czapla - Co robiliśmy na Indabie, M.Malhomme - Polesie, K.Sabbat i M.Skałecki - Konferencja Międzynarodowa, Ku czci Matki Bożej - wiersze, J.Prokop - Pielgrzymka, List Prymasa Polski, I znowu pod Birmingham, List Gen.W. Andersa, I.Bogdanowicz - Jubileuszowy Zlot w Windsor, Kronika, W setną rocznicę urodzin Józefa Conrada Korzeniowskiego, W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego, Z przygód geologa.

Numer zdobił Jacek Rumun

==========

Instruktorzy, Drużynowi, Starsi Harcerze, Wędrownicy i Wędrowniczki

Z D O B Y W A J C I E P R E N U M E R A T O R Ó W

==========

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ bezpośrednio na adres: ZNICZ - ADMINISTRACJA,47,Rutland Gate, London, S.W.7, England.

WARUNKI PRENUMERATY: prenumerata roczna w W.Brytanii sh.5/-, w St.Zjedn.Am. Płn.i w Kanadzie 1 dol., we Francji frs.275.

WYDAJE NACZELNICTWO ZHP POZA GRANICAMI KRAJU, 47 Rutland Gate,London S.W.7

Printed by the FIGARO PRESS Ltd. 97, Moore Park Road, London S.W.6

archiwum